

GŁOS KATOLICKI



**TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI**

20 i 27 XII 1992

Nr 46 (1578) Rok XXXIV

Drogim Czytelnikom "Głosu Katolickiego" na Boże Narodzenie i cały Nowy Rok 1993 obfitych Bożych darów i łaski poczucia braterstwa łączącego wszystkich Rodaków na obczyźnie życzy

ks. Rektor i Redakcja



Czcigodni Księża,
Drogie Rodaczki i Rodacy!

Znane jest w teologii powiedzenie: *de Maria numquam satis*, czyli, że nigdy za wiele o Matce Najświętszej. Powiedzenie to może dzisiaj wydawać się przesadne, gdyż właśnie dzisiaj w tak zwanych kościelnych kołach postępowych o Maryi nie mówi się wcale, albo mówi się bardzo mało. Ziemskie życie Jezusa jednak związane jest z Maryją. W Niej dokonało się dzieło Wcielenia i Ona uczestniczy w dziele Odkupienia. Do Niej Chrystus skierowuje ostatnie słowa. Maryi nie można wyeliminować z Objawienia i Ewangelii. Stąd, gdy ciągle na nowo rozważamy to co mówią nam Ewangelie o Maryi, odnajdujemy nieustanną aktualność Jej przykładu dla naszego życia w wierze. (...)

Konieczny jest powrót do źródeł

Prawda o Maryi jest jedynie zrozumiała w kontekście objawienia i posłannictwa Chrystusa. Mówi Papież: *Tylko w tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni Jej własna tajemnica* (RM 4). Tylko w tajemnicy Chrystusa można zrozumieć, że Maryja jest Przewodniczką na drodze wiary, jako ta, która przez posłuszeństwo wiary stała się Matką Boga i Matką wierzących. Prawdę tę można jedynie zrozumieć przez ciągle na nowo rozważanie pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Trzeba jednak czytać Pismo św. w całym kontekście tradycji i nauczania Kościoła. Rozwój nauk biblijnych na pewno bardzo pomaga nam w zrozumieniu poszczególnych słów, miejsc, kontekstu i warunków, w jakich dokonywało się nauczanie Jezusa. Łatwo jednak zacieśnić wiedzę płynącą z nauk biblijnych do filologii i archeologii. Tymczasem należy odczytać Pismo św. w całym przekazie tradycji w pełnym kontekście Bożego objawienia.

BP SZCZEPAN WESOŁY

MARYJA WZOREM DLA WIERZĄCYCH LIST NA BOŻE NARODZENIE 1992

Co mówi nam treść zwiastowania w kontekście objawienia?

Może najpełniej wyraził to Ojciec Święty w Encyklice o Maryi (Redemptoris Mater): *Jeśli chodzi o wiarę Maryi oczekującej Chrystusa, zwiastowanie jest z pewnością momentem przełomowym, ale zarazem jest także punktem wyjścia, od którego zaczyna się całe "itinerarium ku Bogu": cała Jej droga wiary. Na tej drodze w sposób niezwykle, zaiste heroiczny - owszem, z coraz większym heroizmem wiary - będzie się urzeczywistniać owo "posłuszeństwo", które wyznała wobec słowa Bożego objawienia. A to "posłuszeństwo wiary" ze strony Maryi w ciągu całej drogi posiadać będzie zadziwiające podobieństwo do wiary Abrahama. Podobnie jak ten patriarcha całego Ludu Bożego, tak i Maryja, w ciągu całej drogi swego uległego, macierzyńskiego fiat, będzie potwierdzać iż "wbrew nadziei uwierzyła nadziei" (...) - to znaczy "powierzyć siebie" samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą "jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi" (RM 14).*

Wiara, czyli zawierzenie Bogu, wymaga radykalnego wyboru. Abraham musiał opuścić rodzinne strony i przejść do ziemi obiecanej. Maryja, przez swoje "tak" radykalnie musiała zmienić swoje życie. Nie łamiąc dziewictwa przyjęła macierzyństwo. Wiara autentycznie przeżyta jest radykalna: *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim* (Mk 1,18), *Ktokolwiek przykłada rękę do pługa a wstecz się ogląda nie nadaje się do królestwa niebieskiego* (Łk 9,62). *Nikt nie może dwóm panom służyć* (Mt 6,24). Przyjęcie wiary jest radykalne. Dlatego Chrystus domaga się i porównuje przyjęcie wiary do nowego narodzenia.

Nowe narodzenie

Narodzenie jest bowiem czymś radykalnie nowym, gdyż rozpocznie zupełnie nowe życie. Powie Chrystus: *jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3,3). Przyjęcie chrześcijaństwa jest nowym narodzeniem, a więc całkowicie nowym życiem. Abraham zawarł z Bogiem przymierze i od tego momentu rozpoczęło się radykalnie nowe życie. Życie to wprawdzie zewnętrznie niczym się nie odróżniało od dotychczasowego. Prowadził życie

koczownicze jak dotąd. Było to jednak życie oparte na nowych zupełnie zasadach, na całkowitym zawierzeniu Bogu, które nadawało sens i cel całemu postępowaniu. Wypowiedziane przez Maryję "fiat", było początkiem nowej rzeczywistości, mimo, że zewnętrzne życie Maryi było takie samo jak poprzednio. Nastąpiła w Niej jednak radykalna zmiana, którą możemy odczytać ze słów Magnifikat, gdyż *wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny* (Łk 1,49). Podobnie powie św. Paweł po swym nawróceniu: *choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego* (Ga 2,20).

Słabością chrześcijaństwa, a zwłaszcza słabością naszej dzisiejszej postawy wiary jest obawa przed radykalizmem ewangelicznym. Dziś człowiek, który chce być konsekwentny w swojej postawie chrześcijańskiej, będzie zawsze określany jako "fundamentalista", czyli ktoś ciasny, zamknięty na opinie innych, nietolerancyjny itp. Dziś bowiem modne jest nie trzymanie się zasad, ale kompromis, dostosowanie się do opinii większości. Dziś pochwałę otrzyma się za tzw. postawę otwartą, czyli gdy będzie się chrześcijaninem krytycznym. To zaś oznacza krytykę Kościoła, zwłaszcza Urzędu Nauczycielskiego, Papieża, a życie zgodne z wiarą i konsekwentne, jest określane jako "ciasny fundamentalizm". Tak urabiają opinię ośrodki Kościołowi niechętnie. Stąd wielu współczesnych chrześcijan stara się nie o to, aby dostosować swoje życie do nauki Chrystusa, ale aby naukę Chrystusa dostosować do siebie, do dzisiejszego sposobu myślenia, które przecież nie jest chrześcijańskie. W takim kontekście rodzi się owa postawa "jestem wierzący, ale..."

Tymczasem życie zgodne z nauczaniem Chrystusa, konsekwentne życie wiary, nie sprzeciwia się tolerancji. Przeciwnie, stoi u jej podstawy, gdyż uczy prawdy o człowieku i o godności każdego człowieka, a więc o poszanowaniu każdego człowieka z jego poglądami włącznie. Tolerancja jednak nie jest indyferentyzmem, ani nie oznacza relatywizmu wobec prawdy. Jest szacunkiem dla przekonań innych, ale nie jest poddaniem się agresywności i oszczerstwom.

Dokończenie na str. 5

WIECZÓR



WIGILIJNY

Święto Bożego Narodzenia ma bardzo uroczysty charakter. Jest przeżywane, zwłaszcza w Narodzie Polskim, jako święto rodzinne. Zaznacza się to najbardziej w przeżywaniu wieczoru wigilijnego.

Niemal w każdym domu ubiera się choinkę. Jest ona chrześcijańskim symbolem Chrystusa jako "drzewa życia", a przez przyozdabianie jej świecami lub lampkami elektrycznymi symbolizuje Chrystusa "światłość świata". Pod choinką ustawia się często **żłóbek** dla upamiętnienia narodzenia Pana Jezusa w Betlejem.

Najważniejszym wydarzeniem wieczoru wigilijnego jest dzielenie się opłatkiem. W starożytności chrześcijańskiej, wierni, uczestniczący we Mszy św., składali na

ofiary chleb. Był on w części przeznaczony do konsekracji i rozdzielany jako Komunia św. Drugą część błogosławiono przy Mszy św. i rozdzielano wiernym do spożycia. Ten błogosławiony chleb często zabierano do domów, dla podzielenia się z tymi, którzy nie mogli uczestniczyć we Mszy św. Z upływem czasu, zwyczaj ten uległ zapomnieniu, gdyż nie przynoszono już chleba na ofiarę we Mszy św.

W zmienionej postaci przetrwał ten zwyczaj na Ziemiach Polskich. W okresie adwentu, kapłani przekazywali

wiernym specjalnie przygotowany i błogosławiony chleb - **opłatek**, którym dzielono się podczas wieczery wigilijnej. Gdy Polska utraciła byt państwowy po rozbiorach, ostoją dla życia narodowego stało się życie religijne w Kościele katolickim. Częste w owym czasie rozdzielanie osób, spowodowane zesłaniami na Sybir po powstaniach narodowych oraz wymuszoną emigracją, sprawiło, że na święta Bożego Narodzenia wraz z innymi prezentami przesyłano sobie opłatek. Stał się on w ten sposób **symbolem Świąt**, a dzielenie się nim było wyrazem uczuć, przyjaźni i życzliwości.

Na uwagę zasługuje fakt, iż nazwa miejscowości **Betlejem** oznacza "**Dom chleba**". Stąd dodatkowy aspekt symboliczny opłatka jako znaku Jezusa Chrystusa i Jego ziemskiego narodzenia.

VEILLÉE DE NOËL

La Fête de Noël revêt un caractère très solennel. Elle est vécue, tout spécialement au sein de la Nation Polonaise, comme une fête familiale. Cela s'exprime surtout au cours de la veillée de Noël. Dans presque toutes les maisons on décore le sapin, qui est un signe chrétien de l'arbre du Paradis. Par sa vitalité et sa couleur verte qu'il conserve même en hiver, il devient symbole du Christ, comme l'arbre de vie. Décoré de bougies et d'ampoules électriques, il symbolise le Christ, lumière du monde. Au pied du sapin on met souvent une crèche pour rappeler d'avantage encore la naissance du Christ à Béthléem. Le moment le plus important de la veillée de Noël est partage du pain Azym.

Aux premiers siècles de la chrétienté les fidèles qui participaient à la Messe déposaient le pain en offrande. Celui-ci était en partie destiné à la Consécration et distribuée à la

Communion. La deuxième partie était seulement bénie après la Messe et distribuée aux fidèles pour être consommée. On emportait souvent ce pain béni à la maison pour le partager avec ceux qui ne pouvaient pas participer à la Messe. Avec le temps cette coutume est tombée en désuétude dans la plupart des paroisses parce qu'on n'apportait plus de pain en offrande à la Messe.

La forme de cette coutume a changé mais elle a survécu en Pologne. Pendant le temps de l'Avent les prêtres transmettent aux fidèles un pain spécialement préparé et béni qui s'appelle "opłatek" (pain azym). On se le partage ensuite au cours de la veillée de Noël.

Quand la Pologne a perdu son indépendance Nationale et qu'on l'a partagée, la vie religieuse au sein de l'Eglise Catholique est devenue le

point d'appui de la Nation. En ce temps les familles étaient souvent séparées, une partie envoyée en Sibérie, surtout après les différentes insurrections. Il s'agissait d'une émigration obligatoire.

Tout cela a donné l'occasion d'envoyer toujours "opłatek" mêlé aux cadeaux. C'est ainsi qu'il est devenu le symbole de la Fête et que partager le pain azym est devenu l'expression de sentiments d'amitié et de bienveillance. Il faut aussi noter le fait que le nom *Béthléem* signifie la maison du pain, d'où un aspect encore d'avantage symbolique du pain azym "opłatek" comme signe de Jésus Christ et de Sa naissance terrestre.

JOYEUX NOËL À TOUS



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W czasie spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański Ojciec Święty, nawiązując do momentu prezentacji Katechizmu Kościoła Katolickiego, powiedział m. in.: *Będzie to wydarzenie o historycznym znaczeniu, ponieważ Nowy Katechizm nie jest jedną z wielu księzek z zakresu teologii, czy katechezy, ale tekstem stanowiącym ogólne odniesienie dla działalności katechetycznej w całym ludzie Bożym. Perspektywa, w której należy go widzieć została wytyczona przez Sobór Powszechny Watykański II, gdy Kościół przyjął postawę nabożnego słuchania Słowa Bożego, by coraz lepiej poznawać samego siebie i podjąć dialog z ludźmi naszych czasów. W toku wspianatej Soborowej Wiosny, pod działaniem Ducha Świętego, Kościół wydobywał w ten sposób ze swego skarbcza rzeczy nowe i stare. Nowy Katechizm stanowi właśnie kompetentne i autorytatywne narzędzie pośredniczenia w tej odnowionej samoświadomości Kościoła, silnie zakorzenionej w jednej i niezmiennej prawdzie Ewangelii, ale również wrażliwego na znaki czasów i nakierowanego całym sobą na ewangelizację i na rozwój człowieka. Jestem pewny, że publikacja nowego Katechizmu stanowić będzie dla wiernych cenną okazję, by ożywić wiarę i umocnić ducha misyjnego, przyczyniając się w ten sposób do autentycznej odnowy kościelnej. Wiara bowiem wymaga przyjęcia postawy słuchania Słowa Bożego, autorytatywnie głoszonego przez Apostołów i przez ich następców.*

■ 11 listopada opublikowany został komunikat informujący o nawiązaniu oficjalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a Republiką Białoruską na szczeblu nuncjatury apostolskiej i ambasady. Kościół katolicki na Białorusi liczy ok. 2 mln wiernych na 12 mln mieszkańców. Normalizacja sytuacji Kościoła katolickiego na Białorusi rozpoczęła się w lipcu 1989 r. wraz z nominacją administratora apostolskiego Mińska dla katolików obrządku łacińskiego-

JAN PAWEŁ II:

PRAWO KAŻDEGO CZŁOWIEKA DO ŻYCIA

(...) Dekalog: dziesięć Bożych słów wypowiedzianych z mocą na Synaju, potwierdzonych przez Chrystusa w Kazaniu na Górze w kontekście Ośmiu Błogosławieństw. Zrąb ludzkiej moralności zadany człowiekowi przez Stwórcę. Stwórca jest zarazem Najwyższym Prawodawcą, stwarzając bowiem człowieka na swój obraz i podobieństwo, wpisał w jego "serce" cały ład, porządek prawdy, który warunkuje dobro i ład moralny, a przez to jest też podstawą godności człowieka - obrazu Boga.

W samym centrum tego porządku leży przykazanie nie zabijaj - zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia, aż do naturalnej śmierci. Prawo to w szczególności sposób bierze w obronę ludzi niewinnych i bezrobotnych.

"Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości - to znaczy czynić wszystko, aby to prawo było przestrzegane, aby żaden człowiek nie stawał się ofiarą agresji na jego życie czy zdrowie: aby nie był niewinnie zabijany, torturowany, dręczony, zagrożony. Chrystus w Kazaniu na Górze rozszerzył jeszcze zasięg piątego przykazania Dekalogu na wszystkie działania przeciw bliźniemu, zrodzone z nienawiści czy mściwości (nawet jeśli nie posuwają się aż do zabójstwa). "Kto się gniewa na brata swego" - tak mówi Chrystus w Kazaniu na Górze.

Ludzkie kodeksy prawa bronią życia i karzą zabójców.

Równocześnie jednak trudno nie stwierdzić, iż nasze stulecie jest wiekiem obciążonym śmiercią milionów ludzi niewinnych. Przyczynił się do tego nowy sposób prowadzenia wojen, który polega na masowym zwalczaniu i wyniszczaniu ludności nie biorącej w wojnie czynnego udziału. Wystarczy przypomnieć bombardowania (aż do użycia bomby atomowej), z kolei obozy koncentracyjne, masowe

deportacje ludności, kończące się śmiercią milionów niewinnych ofiar. Wśród narodów Europy nasz naród ma szczególny udział w tej hekatombie. Na naszych ziemiach przykazanie nie zabijaj pogwałcone zostało milionami zbrodni i przestępstw. (...)

I oto ogromne polacie naszego kontynentu stały się grobem ludzi niewinnych, ofiar zbrodni. Korzeń zbrodni tkwi w uzurpacji przez człowieka Bożej władzy nad życiem i śmiercią człowieka. Odzywa się w tym jakieś dalekie, a przecież uporczywe echo tamtych słów, które człowiek zaakceptował od "początku" wbrew swemu Stwórcy i Ojcu. Słowa te brzmiały: "tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,5). To znaczy: będziecie stanowili o tym, co dobre a co zło. Wy ludzie, tak jak Bóg - wbrew Bogu!

Darujcie, Drodzy Bracia i Siostry, że pójde jeszcze dalej. Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nie narodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarze nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie zanim jeszcze się narodzą. A przecież już miały to życie, już były poczęte, rozwijały się pod sercem swych matek, nie przeczuwając śmiertelnego zagrożenia. A kiedy już to zagrożenie stało się faktem, te bezbronne istoty ludzkie usiłowały się bronić. Aparat filmowy utrwalił tę rozpaczliwą obronę nie narodzonego dziecka w łonie matki wobec agresji. Kiedyś oglądałem taki film - i do dziś dnia nie mogę się od niego uwolnić. Nie mogę uwolnić się od jego pamięci. Trudno wyobrazić sobie dramat straszliwszy w swej moralnej, ludzkiej wymowie.

Korzeń dramatu - jakże bywa on rozległy i zróżnicowany. Jednakże pozostaje i tutaj ta ludzka instancja, te grupy, czasem grupy nacisku, te ciała



ustawodawcze, które "legalizują" pozbawienie życia człowieka nie narodzonego. Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Kto ma prawo powiedzieć "wolno zabijać" czy nawet "trzeba zabijać", tam gdzie trzeba najbardziej chronić, pomagać życiu? (...)

Ważniejsze fragmenty homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II na lotnisku wojskowym w Radomiu dnia 4 czerwca 1991 r.

Dokończenie ze str. 2

Chrześcijanie nawrócili świat pogański nie przez to, że chcieli się upodobnić do świata. Głosili Chrystusa i Jego nauczanie jako coś radykalnie nowego. Mówili światu: *trzeba wam się na nowo narodzić*. Nie wszyscy chcieli ich słuchać. Wielu za swoją postawę wiary oddało życie. Świat został zmieniony przez ludzi świętych, którzy byli w swojej postawie wiary konsekwentni. Św. Franciszek, aby przytoczyć jeden przykład, zmienił ówczesny mu świat, dlatego że był konsekwentny w swojej postawie wiary a nie przez to, że szukał kompromisu ze światem. Dziś na pewno byłby okrzykany jako "fundamentalista", bo on kompromisu nie uznawał, chociaż był znany z łagodności i wyrozumienia wobec słabości ludzkich.

Niedawny to okres kiedy publiczne wyznawanie wiary narażało na szykany w miejscu pracy, na ograniczenie promocji, na negatywne oceny w szkole i na wiele różnych przykrości. Dziś zmieniła się może metoda, ale wyśmiewanie się i krytykowanie ludzi wierzących pozostały nie zmienione. Tym, którzy chcą być w swojej postawie wiary konsekwentni dokuca się, aby ich zniechęcić. Czasami jest to bolesne, ale wiara autentyczna nie obawia się trudności. Ona pozwala je właściwie przezwyciężyć. Św. Paweł zachęca nas: *aby wiara nasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej* (1 Kor 2,5).

Spójrzmy na Maryję. Jej droga, która prowadziła z Nazaretu, do Betlejem a potem na wygnanie nie była wolna od trudności. W czasie publicznego nauczania Jezusa miała Maryja przykrości i od swoich najbliższych, bo *nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego* (J 7,5). W swojej postawie Maryja była całkowicie wierna wypowiedzianemu "tak". Zawierzyła mocy Bożej i dlatego nie zachwiała się w swojej konsekwentnej drodze aż po krzyż.

Świadectwo wiary Maryi jest świadectwem przykładu. Maryja jest obecna w życiu Chrystusa, a potem w życiu Kościoła. Niewiele wypowiedziała słów, które Ewangelisci zanotowali. Zapisali jednak Jej obecność. Była z Chrystusem w momentach trudnych, była w chwilach cierpienia, ale była również obecna w chwilach wielkiej radości wieczernika, gdy Duch Święty obdarzył zebranych uczniów pełnią swojej mocy. Jest więc dla nas wzorem konsekwencji i wzorem apostołstwa przykładu.

Święta Bożego Narodzenia zawsze przypominają nam fakt narodzenia. Od Bożego Narodzenia rozpoczyna się nowa epoka świata. Chrystus mówi nam: *musicie się na nowo narodzić*. Nowe narodzenie dokonuje się z wody i Ducha Świętego. Przez nowe narodzenie staliśmy się nowym stworzeniem. Dlatego poleca nam apostoł, abyśmy mogli *przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości* (Ef 4,24).

Patrząc na Żłóbek pomyślmy o naszym narodzeniu w Bogu i konsekwencji płynącej z tego narodzenia. Umiejmy być konsekwentni, niezależnie od tego jak nas inni będą określali. Chrystus zawsze jest znakiem sprzeciwu. A jeśli nawet czasami może spotkać nas przykrość, złączmy się z Apostołami, którzy *cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa* (Dz 5,41).

Niech więc Święta Bożego Narodzenia będą radosnym przeżywaniem naszego narodzenia w Bogu. Patrząc zaś na Matkę trzymającą Nowonarodzone Dziecię, umiejmy zobaczyć w Niej wzór konsekwentnej postawy wiary.

Niech Bóg Wszystkim błogosławi, umacnia w trudnościach i darzy radością.

Bp Szczepan WESOŁY
Rzym, Boże Narodzenie 1992

ŻYCIE KOŚCIOŁA

go. (Został nim abp Tadeusz Kondrusiewicz). W kwietniu 1991 r. Papież ustanowił nową diecezję z siedzibą w Grodnie, mianując także jej biskupa. Ponadto Papież połączył stolicę arcybiskupią w Mohylewie ze stolicą biskupią w Mińsku, tworząc nową metropolię i mianując jej pasterzem abpa Kazimierza Świątko. Ojciec Święty rozciągnął jurysdykcję biskupa Diecezji Pińskiej na inne wspólnoty łacińskie obecne na Białorusi, wyznaczając jej administratorem apostołskim obecnego arcybiskupa Mińsko-Mohylewskiego. Możliwość reorganizacji struktur Kościoła katolickiego na Białorusi stanowiła zasadniczy krok w kierunku pełnej normalizacji stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem naszych wschodnich sąsiadów.

■ 14 listopada Jan Paweł II spotkał się z grupą 9 biskupów z regionalnej berlińskiej Konferencji Episkopatu Niemiec, którzy przybyli do Rzymu z wizytą *ad limina*. Zwracając się do nich Papież przypomniał, że przez ponad 50 lat Kościół katolicki na tych terenach znajdował się w podwójnej diasporze. Będąc bowiem już od wieków mniejszością wśród innych wyznań, musiał w ostatnich dziesiątkach lat wyznawać wiarę w Boga w środowisku ateistycznym, najpierw w reżimie hitlerowskim, a następnie pod władzą komunistyczną. Po obaleniu muru berlińskiego widoczne są skutki długotrwałych nadużyć władzy. Chodzi tu nie tylko o szkody materialne, ale przede wszystkim o duchowe zubożenie, jakie ideologia komunistyczna pozostawiła zwłaszcza u młodzieży. Ojciec Święty prosił biskupów o przekazanie słów wdzięczności kapłanom, którzy mimo trudnych warunków trwali w wierności Kościołowi.





TRZY NAJPIĘKNIEJSZE K O L Ę D Y

W ŻŁOBIE LEŻY

"W żłobie leży", chociaż stało się ulubioną ludową kolędą, zwraca uwagę przy dokładnej analizie, erudycją autora i znajomością Ewangelii. Jest bardziej bliska sprawom ziemskim niż niebiańskim, w przeciwieństwie do poprzedniej kolędy i przebija w niej ton wyraźnie dydaktyczny. Kontrast ten jest tym bardziej ciekawy, że "W żłobie leży" przedstawia zasadniczo ten sam temat co "Anioł pasterzom mówił".

*Witaj Panie, cóż się stanie
Że rozkosze niebieskie
Opuścisz, a zstąpisz
Na niskości ziemskie?
Miłość moja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła
Pod nieba Empirejskie.*

Pomimo swej *uczoności* i elementów teologicznych kolęda ta stała się bardzo popularną i ludową, przyczynił się do tego prócz samego talentu autora jeszcze fakt, że jest ona niejako mozaiką różnych elementów tematycznych. W ten sposób każdy znajdzie w niej to, co mu odpowiada. To, że lud ją zrozumiał i pokochał jest jasne, ponieważ znajdują się w niej sceny, jakby żywcem wyjęte z pastorałek:

*Pastuszkowie, przybywajcie
Jemu wdzięcznie przygrywajcie.*

Lub też:

*Jak ubogo narodzony
Płacze w stajni położony.*

Jednak najpiękniejszą w swej prostocie i szczerości jest zwrotka:

*...Czemu w żłobeczku,
A nie w łódeczku,
Na sianku-ś położony?
Czemu z bydłety,
A nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?*

Żadna z kolęd polskich nie czyni tak wielkiego wrażenia, jak właśnie ta. W pełni dopiero zrozumiemy tajemnicę jej wielkości i potęgi, gdy dowiemy się, że autorem "W żłobie leży" jest jeden z

najznakomitszych kaznodziejów wszystkich czasów, wspaniały stylista, ksiądz Piotr Skarga (1536-1612).

Piękna kolędy "W żłobie leży" nie doścignęli nawet najwięksi poeci polscy z Kochanowskim, Mickiewiczem i Słowackim na czele, mimo że wszyscy oni ten rodzaj twórczości uprawiali.

Kolędy również pisali: Grochowski, Sęp-Szarzyński, Jagodyński, Morsztyn, Kochowski, Dachnowski, Twardowski, Zabczyć, Braud, a z nowszych Lenartowicz, ks. Hołubowicz, ks. Antoniewicz i inni.

BÓG SIĘ RODZI

Wreszcie przechodzimy do omówienia ostatniej z przykładowych kolęd typu religijnego, którą jest *Bóg się rodzi*. Jest to pieśń młodsza od poprzednio omawianej o przeszło wiek, więc tym samym, analizując ją, przechodzimy do trzeciego okresu polskiej twórczości kolędowej, obejmującego czasy saskie, stanisławowskie i porozbiorowe.

Ewolucja kolędy polskiej jest zgodna z rozwojem całej naszej literatury. Nic więc dziwnego, że po omawianym poprzednio najwspanialszym *złotym okresie*, następuje zahamowanie natchnienia i obniżenie poziomu. Prócz przyczyn natury ogólnej, dotyczących wszystkich dziedzin życia umysłowego w kraju, niekorzystnym dla kolęd okazały się prądy Oświecenia, wrogie religii i wszelkiemu uczuciu. Jest to więc zrozumiałe, że maleje ilość powstałych w tym czasie kolęd, a jakość ich obniża się.

Po bujnym okresie baroku, którego literatura narodowa jest wiernym odbiciem życia, nastąpił jej upadek, co oczywiście nie mogło być sprzyjającą okolicznością dla rozwoju twórczości kolędowej.

Na tym tle kolęda "Bóg się rodzi" jest bardzo szczęśliwym wyjątkiem, lecz i jej autor, poeta Franciszek Karpiński (1741-1825), zwany *poetą serca*, był również wyjątkiem w swej epoce i środowisku, w którym żył.

Kolędy *W żłobie leży*, *Bóg się rodzi* i *Anioł pasterzom mówił* należą do najpiękniejszych pereł poezji kolędowej, posiadają największy procent pierwiastka religijnego i każda z nich reprezentuje inny styl, a także inny okres rozwoju kolęd polskich.

ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ

Anioł pasterzom mówił ma najwięcej pierwiastka religijnego i wybitnie archaiczną formę. Nic dziwnego, ponieważ kolęda ta pochodząca z XVI wieku, należy do najstarszych kolęd w Polsce. Dowodem jej nieprzemijającego piękna jest fakt, że jest od wieków śpiewana i bardzo popularna. Anonimowy jej autor ani dobierał zwrotów, ani się troszczył o poprawne rymy:

*Anioł pasterzom mówił
Chrystus się wam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłym mieście,
Narodził się w ubóstwie...
Pan wszego stworzenia.*

Ani "mówił" nie rymuje się, z "narodził", ani tak samo "mieście" z "ubóstwie". Nie ma ani jednej bodaj najprostszej metafory poetyckiej, nic literalnie, co mogłoby przy dokładnej analizie stanowić jakąś formalnie artystyczną wartość. A jednak chcąc w pełni ocenić wrażenie, jakie ta kolęda wywiera od wieków na dziesiątki pokoleń ludzkich, należy przypomnieć sobie świątynię z setkami zapalonych świateł, blaskiem kolorowych witraży, wspaniałym akompaniamentem organów i chórem setek głosów, śpiewających jej dostojną, poważną melodię, która jest niby chleb: zwykły, prosty, a zawsze najbardziej pożądany. Wszystkie jej dalsze zwrotki są jednakowo nasycone tym niepojętym majestatem, uczuciem i głębią, którymi tchną pierwsze.

"Bóg się rodzi" należy do najlepszych w swoim rodzaju utworów, odznaczającym się starannie dobranymi zwrotami, opartymi na antytezach:

*...Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice, Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami...*

Chociażby pojęcia te nie były dla wszystkich zrozumiałe, to jednak są tak sugestywne, plastyczne i czarująco nowe, że nikt nie może się oprzeć pięknu, które z tych strof promieniuje. Karpiński najszczęśliwiej potrafił połączyć oryginalność z prostotą. Ostatnia zwrotka

kolędy stanowi tego dowód, będąc najpiękniejszym obrazem poetyckim:

*Podnieś rękę Boże dziecię!
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą*

Karpińskiemu, podobnie jak Skardze, udało się uchwycić ten niezmiernie trudny w kolędach złoty środek, zapewniający zrozumienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa i włączenie przez lud do trwałego, wiekowego repertuaru. Omawiana przez nas obecnie kolęda miała ku temu warunki, by lud, niezmiernie wybredny i oporny pod tym względem, uznał ją za swoją:

*Cóż masz, niebo, nad ziemiany,
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje...*

*W nędznej szopie urodzony
Żłób mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano!*

*Ubodzy, was to spotkało,
Witać go przed bogaczami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

Polskie Boże Narodzenie
M. GINALSKA

Uroczystość Bożego Narodzenia



CZYTANIE

z listu św. Pawła do Tytusa

(2, 11-15)

Bracia,
Albowiem okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjscia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał on samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj i o tym przekonywaj z całą powagą. Nie dopuszczaj, aby kto mógł lekceważyć ciebie.



EWANGELIA

† Św. Łukasza 2, 1-14

I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Boży stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się,

oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



ŚWIĘTA RODZINA

*Był w Nazarecie dom, zwyczajny, prosty dom,
I były dni, jak chleb - powszednie.
Przepłynął rzeką czas i znowu Boży Syn
Zamieszkał pośród nas jak wtedy...*

Uroczystość Świętej Rodziny z Nazaretu przeżywamy w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu. Jest to święto wszystkich rodzin chrześcijańskich. Obchodzimy je przesyleni nastrojem świętej nocy, w której *Bóg się rodzi...*, a my z pasterzami przybywamy, aby przywitać Pana i zaśpiewać Mu wraz z aniołami *Gloria in excelsis Deo*. Do naszych domów w blasku świec, kolorowych lampek, w zapachu choinki i świątecznych potraw, radości dzieci z otrzymanych prezentów i ciepłej, rodzinnej atmosfery - kiedy to idą w niepamięć nasze wady i urazy - wchodzi obraz świętego Józefa, troskliwie pochylonego nad Maryją tulącą Dziecię Boże. Jezus, otoczony opieką Maryji i Józefa pośród słomy, stajni i ubóstwa, które kontrastuje z naszymi odświętnymi ubiorami i wystawnym stołem, uświadamia nam to, że On pragnie narodzić się w naszych rodzinach i chce być z nami zawsze: w trudzie i odpoczynku, smutku i radości, w dobrych i złych chwilach. On żyjący w domu *ubogiego cieśli z Nazaretu*, potrafi doskonale nas zrozumieć i chce, abyśmy Go przyjęli - właśnie dlatego przyszedł na ten świat.

Prawdziwe przyjęcie Jezusa nie jest sprawą prostą. Wymaga Maryjnej postawy otwarcia i zgody na wszystko, co Bóg chce nam ofiarować. Potrzebuje zaufania Józefa, jego zdecydowania i odpowiedzialności. Słowo *fiat* to początek trudnej drogi zobowiązania i wysiłku, niejednokrotnie prowadzącej przeciwko panującym tendencjom. W rodzinie jest to szczególnie niełatwe, ponieważ mamy przyjąć Chrystusa każdy w swoim sercu, a jednocześnie wszyscy razem. Rodzina, która powinna być wspólnotą osób wspomagających siebie w realizacji dobra swych członków, znakiem zbawienia Chrystusowego działającego w świecie, będąc jednocześnie syntezą i harmonią wielu elementów i napięć, w dzisiejszych czasach bardzo często jest *znakiem odrzucenia przez człowieka miłości Boga* (Adhortacja apostolska "Familiaris consortio" Jana Pawła II). Dlatego też słowa Soboru Watykańskiego II odnośnie rodziny nadal są aktualne: *Nie wszędzie godność tej instytucji jednakowym święci blaskiem, gdyż przyczynia ją wielożeństwo, plaga rozwodów, tzw. wolna miłość i inne zniekształcenia. Ponadto miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowania przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu. Poza tym dzisiejsze warunki gospodarcze, społeczno-psychologiczne i polityczne wprowadzają w rodzinę niemałe zaburzenia.* (Konstytucja duszpasterska o Kościele, 47). Jednakże zamiar Boży względem rodziny, którego odzwierciedleniem jest Święta Rodzina, wskazuje nam drogę miłości małżeńskiej i rodzinnej na wzór miłości Chrystusa i Kościoła.

Uroczystość Świętej Rodziny stwarza okazję do refleksji nad nami i naszymi rodzinami w świetle odwiecznego planu Boga w stosunku do człowieka. Poczynając się w łonie naszej matki jesteśmy stworzeni na obraz Boga-Miłości, a przez to powołani do miłości. Rodzimy się jako kobieta i mężczyzna z wpisaną w nasze człowieczeństwo zdolnością miłowania i odpowiedzialnością za miłość i wspólnotę. Żyjąc przez wiele lat pod opieką naszych rodziców w sposób różnorodny



stykamy się z dobrymi i złymi stronami rzeczywistości. Ta sytuacja trwa do dnia, w którym powodowani pragnieniem bycia z drugim człowiekiem, wiążemy się przed ołtarzem *aż do śmierci*. W ten sposób narzeczeński związek staje się sakramentalnym małżeństwem. Od tego momentu nasza nierozdzielna, wzajemna przynależność jest rzeczywistym obrazem stosunku Chrystusa i Kościoła. Ofiarujemy się całkowicie duchem i ciałem. Nasza płciowość, stanowiąca integralną część miłości, dopiero teraz może osiągnąć swoją pełnię całkowitego daru z ciała - znaku i owocu pełnego oddania osobowego w wymiarze doczesnym i wiecznym. To wszystko nie dzieje się jednak nagle, z minuty na minutę czy z dnia na dzień. Pełna i prawdziwa miłość domaga się stałego doskonalenia się i wysiłku. Po uroczystościach ślubnych czeka nas codzienność nie zawsze piękna i udana. Dochodzi do konfrontacji ideałów z ułomnościami, wadami i nałogami. Po pewnym czasie stajemy się współpracownikami Boga, udzielającymi bezinteresownego daru życia innym osobom - naszym dzieciom. *Stawszy się rodzicami, małżonkowie otrzymują od Boga dar nowej odpowiedzialności. Ich miłość rodzicielska ma się stać dla dzieci widzialnym znakiem tej samej miłości Boga, od której bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi.* ("Familiaris consortio" 14). Trud porodu, opieki nad niemowlęciem, troska o jego zdrowie i dobro wiążą się z różnorodnymi wyrzeczeniami, ale też z nie dającą się niczym zastąpić radością. Wraz z rozwojem dzieci pojawiają się nowe problemy i zadania. Wychowanie religijne i społeczne, edukacja, przygotowanie do przyjęcia i wypełnienia powołania do miłości potrzebują nieustannej współpracy z Kościołem - jego ruchami i instytucjami powołanymi w tym celu. W końcu nadchodzi czas, kiedy to patrzmy na nasze już dorosłe dzieci, które założyły swoje rodziny, i znowu - tak, jak na początku - jesteśmy we dwoje; z tą tylko różnicą, że naszą przeszłość tworzą lata wspólnego życia, przyszłość to nadzieja pięknej starości w otoczeniu dzieci i wnuków, zaś terażniejszość to mądrość, roztropność, dojrzałość jako owoc bycia z Bogiem we wspólnocie małżeńskiej. Jeśli zaś nie możemy mieć własnych dzieci, mamy okazję *...do innej ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym.* ("Familiaris consortio").

Sumując te rozważania możemy stwierdzić, że rodzina powinna być wspólnotą i szkołą miłości, społecznością zbawienia, żywym obrazem Trójcy Przenajświętszej, wspólnotą tworzącą Kościół i uczestniczącą w jego życiu. Rodzina każdego z nas ma być prawdziwym ośrodkiem świętości. Prawdy te trzeba przyjąć i głęboko przemyśleć.

Nie można ich trzymać dla siebie. Należy w duchu apostołskim wyjść z nimi w swoje bliższe i dalsze otoczenie, aby wszyscy, którzy zeszedli z Bożej drogi bądź też nie wiedzą, w którą stronę mają się udać, mogli odnaleźć szansę swojego nawrócenia. Nie możemy ukrywać naszego szczęścia i naszej miłości, zakorzenionej w Jezusie Chrystusie - Panu wszelkiej miłości. Do naszych zadań należy głoszenie z radością i przekonaniem dobrej nowiny o rodzinie ("Familiaris consortio" 86).

Dla tych, którzy uważają, że realizacja Bożego planu miłości w rodzinie jest

niemożliwa, staje jako wyzwanie Święta Rodzina z Nazaretu, która jest jednocześnie wzorem i orędownikiem. Cudownym zamysłem Bożym żył w niej, ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich. Rodzina, jedyna na świecie, ta, która wiodła nieznaną i ciche życie w małym miasteczku palestyńskim; która doświadczyła ubóstwa, prześladowań, wygnania; która wielbiła Boga w sposób nieporównywalnie wzniosły i czysty, nie omieszka wspomagać wszystkie rodziny chrześcijańskie, co więcej, wszystkie rodziny świata w wierności codziennym obowiązkom

w przewyciężaniu niepokojów i udręczeń życiowych, w wielkodusznym otwarciu się na potrzeby innych, w radosnym wypełnianiu planu Bożego. (Familiaris consortio, 86)

"Otwórzmy dziś na świat szeroko nasze drzwi,
By trafić do nas mógł, kto zechce przyjść.
Dla wszystkich będzie dom, jasnego światła krąg,
By stał się cały świat jak jeden dom".

Henryk SZMAROWSKI

LES TRÉSORS DE NOËL

Voici que je viens vous annoncer une bonne nouvelle, une grande joie pour tout le peuple: Aujourd'hui vous est né un Sauveur dans la ville de David. Il est le Messie, le Seigneur. C'est cette grande nouvelle annoncée par l'Ange aux bergers que nous nous apprêtons à accueillir, nous aussi, en la nuit de Noël. Comment donc aider nos enfants à entrer dans le mystère de Noël?

Trouvons un moment pour relire avec eux l'Évangile de Noël et en contempler les merveilles. L'idéal, bien sûr, est de pouvoir le faire, au cours de la veillée de Noël, en attendant l'heure de la messe: on lit l'Évangile, on pose des questions, on chante, on se tait pour laisser rayonner en soi tant de trésors. Expliquons aux enfants pourquoi Marie et Joseph, qui ont certainement tout préparé pour accueillir Jésus dans leur maison de Nazareth, ont dû se rendre à Bethléem: les Romains, qui occupaient la Palestine, ordonnent un recensement (en vue de la répartition de l'impôt). C'est ce recensement qui explique que les auberges soient pleines à craquer et que Marie et Joseph n'y trouvent pas de place.

Invitons les enfants à contempler la pauvreté de la crèche: Jésus, qui est tout-puissant puisqu'il est Dieu, qui est plus grand que tous les rois de la terre, aurait pu naître dans une maison très confortable ou dans un palais. Il aurait pu inviter des gens très riches, très puissants: au contraire, ce sont de simples bergers qui ont été les premiers prévenus de sa naissance, ce sont eux qui, les premiers, sont venus l'adorer.

Présentons Noël non comme un simple anniversaire, une commémoration, mais comme une réalité d'aujourd'hui. Nous célébrons Jésus qui vient nous sauver. Que cela ne reste pas

abstrait, lointain: *Jésus vient te sauver, toi Agnès, Antoine ou Paul. Il te connaît par ton nom et Il vient te sauver, toi, parce qu'il t'aime d'un amour unique. Nous n'entendons pas l'Ange, nous ne voyons pas Jésus comme l'ont vu les bergers, mais comme eux nous sommes invités à venir l'adorer et à rendre grâces.*

Bien entendu, il est impensable pour une famille chrétienne de vivre Noël comme des païens. Ce n'est pas toujours facile, car il se peut que les grands parents (ou les parents), ne soient pas croyant ou, du moins, ne pratiquent plus, et n'aient pas une conception chrétienne de cette fête. Cependant, tout en respectant avec délicatesse la sensibilité de chacun, il est indispensable de permettre à nos enfants de vivre un Noël centré sur l'essentiel: la venue de Jésus parmi nous.

Cela suppose, premièrement, de prendre le temps d'aller ensemble à la messe, si possible à la messe de minuit (bien souvent célébrée plus tôt dans la soirée pour permettre aux petits et aux personnes âgées d'y participer). La participation à l'Eucharistie doit être le point culminant de nos festivités...et pas seulement l'obligation dont on se débarrasse avant de passer aux réjouissances profanes. Il n'y a pas opposition entre ces deux aspects de Noël, mais, au contraire, un lieu que les enfants doivent sentir: c'est parce que Jésus se fait homme pour nous sauver que nous sommes heureux, que nous festoyons, échangeons des cadeaux.

Vivre Noël en chrétiens, c'est aussi être accueillants, penser aux autres. Nos maisons essaient de ne pas ressembler aux auberges de Bethléem qui refusèrent la Sainte Famille. Au contraire, elles s'ouvrent plus que de

coutume et d'abord à notre prochain le plus proche: nos parents, frères, sœurs...

Certaines familles ont l'habitude de recevoir quelqu'un qui est seul le jour de Noël: personne âgée, jeune étudiant loin de sa famille, prêtre de la paroisse (pensons à ces derniers et osons les inviter: beaucoup restent seuls les jours de fête). D'autres consacrent une ou plusieurs heures, l'après-midi de Noël, à porter chocolats et cadeaux chez des vieillards isolés ou des malades. Les exemples d'accueil parlent aux enfants plus que de grands discours.

Vivre Noël en chrétiens, c'est enfin vivre dans la joie. Joie de fêter Jésus, joie de se retrouver en famille, joie de donner et de recevoir. Et cette joie, nous le savons bien, n'est pas proportionnelle à la valeur marchande des cadeaux, aux moyens financiers dont nous disposons. Elle dépend bien davantage de la gentillesse, de la douceur, du sourire de chacun, ainsi que des mille et un petits détails (ou grandes attentions) qui font d'une fête une journée pas comme les autres. Ceux d'entre nous qui ont eu le privilège de vivre d'heureux Noël dans leur enfance s'en souviennent avec émerveillement: les rites, les traditions familiales que nous retrouvons chaque année avec bonheur, les surprises que nos parents préparaient pour nous, la messe de minuit où nous nous rendions emmitoufflés et encore mal réveillés, nous ont marqués d'une empreinte profondément heureuse qui, loin de nous détourner du caractère sacré de Noël, a contribué à nous faire prendre conscience du bonheur d'être aimés de Dieu.

A tous, petits et grands, joyeux Noël!

Christine PONSARD

MAASTRICHT

DALSZY KROK KU EUROPIE (1)

Rozmowa z Ambasadorem RP w Paryżu



Jadwiga Dąbrowska: *Ostatnie tygodnie były we Francji okresem gwałtownej debaty politycznej wokół Wspólnoty Europejskiej i Traktatu z Maastricht. W społeczeństwie francuskim nastąpił rozłam na dwie, niemal równe, części. Jak Pan Ambador ocenia wyniki Referendum i ich wpływ na dalszy rozwój Wspólnoty?*

Ambador Jerzy Łukaszewski: Nie sądzę, że nastąpił rozłam w społeczeństwie francuskim. Wyłoniła się większość za Traktatem z Maastricht, obejmująca trochę więcej niż pół miliona głosujących. Zasady demokracji wymagają, aby ta decyzja została przyjęta jako wiążąca dla Republiki Francuskiej również przez tych którzy wypowiedzieli się przeciwko Traktatowi.

Duńczycy odrzucili Traktat z Maastricht jeszcze słabszą większością niż ta, która wyłoniła się we Francji. Niemniej ich wybór jest respektowny zarówno przez cały naród duński jak i społeczność międzynarodową. I mówi się, że *Dania odrzuciła Traktat*.

Wracając do Francji, sądzę że dla przyszłości Europy jest rzeczą bardzo ważną, iż w kraju tym znalazła się większość przychylna dla Traktatu. Z punktu widzenia geograficznego, ekonomicznego, historycznego i politycznego Francja jest zwornikiem Wspólnoty. Gdyby była powiedziała *nie*, to nastąpiłby niewątpliwie ogromny krok wstecz, z niebezpieczeństwem rozluźnienia się, a nawet rozpadu Wspólnoty. Dla Polski byłoby to niepomyślne, ponieważ Wspólnota jest zasadniczym punktem odniesienia dla naszej polityki zagranicznej, a

przystąpienie do niej podstawowym celem strategicznym naszych działań na arenie międzynarodowej. Związek z solidną i organiczną Wspólnotą zawiera dla nas nadzieję nie tylko na szybsze wydobywanie się z zapaści, w której pogrążył nas komunizm, ale także na zachowanie i rozwój demokracji, bezpieczeństwo naszych granic i pewność naszego bytu narodowego.

Wspólnota jest z jednej strony głęboko zakorzeniona w tradycji europejskiej, a z drugiej strony stanowi zjawisko międzynarodowe całkowicie nowe w stosunku do tych, które istniały w XIX i XX wieku. Jest związkiem organicznym i dobrowolnym państw i narodów małych i średnich, w których istnieje zrozumienie, że indywidualnie nie mogą one stawić czoła gigantycznym wyzwaniom końca XX i początku XXI wieku: ekonomicznym, społecznym, środowiskowym, politycznym... Narody się jednoczą, aby zespolić swoje zasoby materialne i intelektualne wobec tych wyzwań. Do suwerenności narodowej dodają suwerenność zbiorową, aby ich głos na arenie światowej mógł mieć większą wagę wobec głosu olbrzymów takich, jak Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny czy Indie.

Obok licznych powodów, które powinny skłaniać nas Polaków, do popierania konsolidacji Wspólnoty jest jeden bardzo ważny, wynikający z naszej tysiącletniej historii. Chodzi o to, aby Niemcy zostały ujęte w ramy, które pozwalają im na rozwój i dobrobyt, ale trzymają w ryzach pewne tendencje zakorzenione w ich przeszłości. Istnieje niebezpieczeństwo, że gdyby Wspólnota się rozluźniła albo rozpadła, to Niemcy mogłyby ulec pokusie rozwinięcia uprzywilejowanych stosunków z Rosją. To oznaczałoby dla nas najgorszą z wyobraźalnych hipotez. Czy trzeba przypominać co się stało, kiedy Fryderyk II porozumiał się z Katarzyną II, a Hitler ze Stalinem? Takie sytuacje nie powinny się powtórzyć w przyszłości.

J.D.: *Czy mogę zapytać Pana Ambadora o obawy przed tzw. "eurokrajcą?" Zarzuca się jej przesadny nacisk na*

czynnik gospodarczy, nieuwzględnianie indywidualności narodów, ich kultury i historii.

J.Ł.: Może zacznę od końca. Jeżeli chodzi o indywidualność narodów, o zachowanie ich specyficznego profilu historycznego i duchowego, ich tradycji i zwyczajów, to według mego najgłębszego przekonania te elementy mogą przetrwać wyłącznie w ramach zespołu dobrowolnie zorganizowanego, takiego jak Wspólnota Europejska.

Narody europejskie są zagrożone w swej indywidualności i swej tradycji zalewem kultury masowej, której źródłem nie jest bynajmniej Wspólnota - jak to twierdzą niektórzy w naszym kraju - ale która jest zjawiskiem planetarnym. Większość produktów tej kultury masowej - wydawnictwa, filmy, muzyka - spłycają i degradują człowieka. Moja osobista nadzieja, że zalew kultury masowej nie doprowadzi jednak do całkowitej standaryzacji i poniżenia człowieka, płynie stąd, że w historii wielkim mutacjom politycznym, takim jak dzisiejsze jednoczenie Europy, towarzyszyło normalne wyzwolenie talentów i odrodzenie kulturalne. Dlatego oczekuję z pewnym optymizmem dzieł literatury, filozofii, architektury czy muzyki na miarę tej olbrzymiej mutacji, która oznacza koniec wojen w Europie i początek autentycznego braterstwa narodów, odrębnych w swej kulturze, tradycji, doświadczeniu i języku, ale złączonych świadomością wspólnych korzeni cywilizacyjnych i wolą wspólnego budowania przyszłości.

J.D.: *Obraz "eurokrajcy" jest więc demagogiczny?*

J.Ł.: To obraz całkowicie wykrzywiony. Trzeba dodać, że mówiąc o "eurokrajcy" jej krytycy mają głównie na myśli jeden jej organ - Komisję, której przewodniczy Jacques Delors. Rady Ministrów, która wydaje polecenia Komisji i która, wbrew powszechnemu mniemaniu, jest głównym organem ustawodawczym Wspólnoty, nie krytykuje się, ponieważ jest ona emanacją krajów członkowskich i

ponieważ zasiadają w niej członkowie rządów tych krajów. Trzeba dodać, iż od wielu lat praktykuje się w krajach członkowskich coś, co nazwałbym pedagogią negatywną, utrudniającą zrozumienie mechaniki instytucjonalnej Wspólnoty i skłaniającą do postaw krytycznych albo wrogich wobec jej organów, a zwłaszcza wobec Komisji. Jeżeli ta ostatnia, na polecenie Rady Ministrów, opracuje projekt dyrektywy zmierzający do ograniczenia produkcji milionów ton zboża, mięsa i masła, których nikt nie chce kupować, to w krajach członkowskich ministrowie rolnictwa

powiedzą rolnikom *Wspólnota narzuca nam takie decyzje*. To jest oczywiście sprzeczne z elementarną prawdą, ale w polityce wewnętrznej i w zabieganiu o mandaty poselskie, pożyteczne jest odwrócenie niezadowolonia ku jakiejś czarnej owcy.

Organy Wspólnoty Europejskiej składają się w znacznej mierze z moich byłych studentów (jak pani wie byłem przez osiemnaście lat rektorem College d'Europe). To są zacni ludzie, oddani idei europejskiej, przywiązani zarówno do

swoich krajów, jak i do Wspólnoty jako całości. Ich zdolności i kompetencji technicznej mogłoby im pozazdrościć wielu urzędników administracji narodowych. Zobowiązani do dyskrecji i nie mogący się bronić przed absurdalnymi oskarżeniami, które się wobec nich wysuwają, są oni dzisiaj ogromnie rozgoryczeni.

c.d.n.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA
Paryż 29 września 1992 r.

ORDER ZASŁUGI RP DLA BERNADETTE CHIRAC

W imieniu Prezydenta RP, w dniu 24 listopada br., ambasador Polski w Paryżu, prof. Jerzy Łukaszewski, dokonał dekoracji pani Bernadette Chirac - prezesa stowarzyszenia "Le Pont Neuf" - Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za umacnianie kontaktów między Polską a Francją.

Zgodnie z ustawą o orderach i odznaczeniach, Order Zasługi RP jest nagrodą za wybitne zasługi położone dla współpracy między narodami. Order nadawany jest cudzoziemcom i zamieszkałym za granicą obywatelom polskim, którzy swoją działalnością wnieśli wybitny wkład we współpracę łączącą Polskę z innymi państwami i narodami.

Na uroczystość, która odbyła się w budynku Ambasady Polskiej, pani Bernadette Chirac przybyła w towarzystwie męża - Jacques Chirac, mera Paryża. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele kierownictwa RPR, m.in. Michelle Alliot-Marie, zastępca sekretarza generalnego RPR ds. zagranicznych, dyrektorzy gabinetów administracji paryskiego ratusza oraz merowie dzielnic, a wśród nich dwaj zastępcy polskiego pochodzenia - Tadeusz Mularski i Henryk Rogowski. Przybyli również przyjaciele pani Chirac, którzy aktywnie współpracują ze stowarzyszeniem "Le Pont Neuf" i wspierają je finansowo. Byli to m.in.: pani Claude Pompidou - wdowa po prezydencie Francji, Guy de Rothschild - bankowiec, Jean Luc Lagardere - właściciel firmy "Matra", Mme Pinault - żona właściciela "Printemps" i Michel Giraud - prezydent regionu Ile de France. Ze strony polskiej, wśród zaproszonych byli m.in.: ks. prał. Stanisław Jeż - rektor PMK we Francji i Maciej Morawski - prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Paryżu.

Kierowane przez panią B. Chirac stowarzyszenie "Le Pont Neuf" zostało założone 1990 roku. Głównym jego celem jest zacieśnianie współpracy i przyjaźni między młodzieżą francuską a młodzieżą z krajów Europy środkowo-wschodniej, to znaczy przedstawicieli tego pokolenia, które będzie budowało Europę XXI wieku. Idąca w tym kierunku działalność skupia się wokół problemów wychowawczych, humanitarnych i kulturalnych. Dzięki inicjatywie pani Chirac program stowarzyszenia "Le Pont Neuf" kładzie główny akcent na ideę solidarności między



Pani B. Chirac i amb. J. Łukaszewski

Fot. J.L. Hure

narodami - centralny problem naszych czasów i główne zadanie dla współczesnej Europy i Świata.

Formy działania stowarzyszenia są wielorakie. Od inspirowania bezpośrednich kontaktów między rodzinami, dziećmi i młodzieżą, poprzez kontakty i współpracę między instytucjami, szkołami i stowarzyszeniami do organizowania różnorodnych imprez o charakterze kulturalno-społecznym. Działalność ta ułtwiać ma młodemu pokoleniu poznanie stylu życia rówieśników w innych krajach, ich kultury, historii a także rzeczywistości i warunków, w jakich żyją.

W programie działalności stowarzyszenia "Le Point Neuf" znalazło się również miejsce dla spraw polsko-francuskich. Młodzież francuska poznaje polską sztukę, muzykę, film czy literaturę. Praktykowane są wymiany grup szkolnych pozwalające na zapoznanie się z bazą socjalną i ekonomiczną obu krajów, organizowane są staże specjalistyczne, fundowane są stypendia.

Przyznanie wysokiego odznaczenia polskiego pani B. Chirac było więc wyrazem uznania za jej wkład w rozszerzanie kontaktów i współpracy między Polską a Francją.

Zbigniew A. JUDYCKI

WIDZIANE Z KRAKOWA

Ilekróć goszczę w Krakowie przyjaciół z zagranicy, tyleż razy słyszę zachwyty nad pięknem tego miejsca. Ale w głosie moich rozmówców dostrzegam również nutkę melancholii za tamtym Krakowem sprzed lat. Za miastem, którego ulicami pamiętającymi świetność królewskiej Rzeczypospolitej, obok Wawelu i Sukiennic, toczyła się sennie fura zaprzężona w chudą szkapinę. Na koźle przysypiał okutany w kozuch woźnica.

Takie obrazki to już przeszłość, choć nie tak dawna. Dziś na tych samych uliczkach tłoczą się samochody o tak różnorodnych markach, że nawet najbardziej wścibskie chłopaki nie są w stanie ich rozróżnić. Już nawet słynny krakowski dorożkarz, opisywany przez Gałczyńskiego, przesiadł się ze swojego fiakra do mercedesa. Zmiany widać na każdym kroku. W ciągu dwóch ostatnich lat ściany szarych niegdyś kamienic odzyskały swoją biel, a ich frontony pokryły reklamy znanych na całym świecie firm. Tylko jeszcze maszkarony przyglądające się Krakowowi z atyki Sukiennic są tak samo niewzruszone jak przed laty. Trudno się więc dziwić przybyszom, że nie ten Kraków pamiętają, że to jakby nie w tym miejscu przeżyli swoją młodość.

Nie jest jednak Kraków miastem odosobnionym. Takie same przeobrażenia są udziałem całej Polski. Najlepiej ilustruje to przykład lawinowego wręcz rozwoju prywatnego handlu, który w blisko 100% zastąpił dawne państwowe molochy. Proces ten rozpoczął się w połowie 1989 r. Wtedy też na każdym większym skrzyżowaniu pojawiły się jak grzyby po deszczu małe kolorowe stoliki, z których sprzedawano półlegalnie sprowadzane tajlandzkie ciuchy. Już w następnym roku, w sposób bardziej zorganizowany, towary te poczęły pojawiać się w sklepach, przejmowanych przez prywatniarzy od upadających firm państwowych. Na ich półkach obok płyt Brahmsa i Beethovena leżały wespół koszule i kielbasa. W kolejnym roku kielbasa zaczęła trafiać powoli do masarni a koszule do salonów z odzieżą. Sklepy zaś dla podkreślenia jakości towaru poczęły przyjmować wdzięczne nazwy, np. *Smack Shop*, co w wolnym tłumaczeniu znaczy, że w tym sklepie można kupić świeżą wędlinę, albo *Victoria*, co zdaniem właściciela ma dać

gwarancję, że kupione portki nie rozleczą się po pierwszym praniu. Rok 1992 to już czas eleganckich sklepów firmowych sprzedających towar, tzw. *quality*.

Niestety, też żywiołowy rozwój handlu został ograniczony przez postępującą recesję. Nie handlem bowiem tylko żyje gospodarka. Jej nieodłącznymi elementami są również wielkie zakłady pracy produkujące zbyt drogie towary, których nikt nie chce kupować, to również dogorywająca nauka, nie dofinansowana kultura i zdrowie. Jest to spadek po poprzedniej epoce, której uciążliwość dopiero teraz odczuwamy.

Kiedy w czerwcu 1989 r. Joanna Szczepkowska, znana polska aktorka, obwieściła przed kamerami telewizji koniec komunizmu, wydawało się, że razem z tym absurdem mijają kłopoty dnia codziennego. Nadzieją napawały również posunięcia ministra Balcerowicza, który w sposób niezwykle konsekwentny począł ograniczać inflację. Jego projekt załamał się jednak niezwykle szybko. Zakładał on bowiem znaczny dopływ kapitału, który miał napędzić koło koniunktury. Tak się jednak nie stało. Zajęty obserwowaniem zmian na Wschodzie Zachód nie kwapi się jednak z wprowadzeniem na polski rynek wolnego pieniądza, zaś najlepiej nastawieni do tego pomysłu Niemcy zajęli się pompowaniem kapitału do odzyskanego NRD. Kolejne ekipy rządowe, kontynuując w głównych zarysach program Balcerowicza, natrafiały na tę samą reakcję. W takim stanie rzeczy weszliśmy w rok 1992, mając z jednej strony w pełni zdekapitalizowany przemysł, potrzebujący zastrzyku finansowego, z drugiej zaś rzeszę świetnych fachowców, którym zamykały się możliwości uzyskania pracy.

Byłoby jednak sporą nieuczciwością zrzucać winę za nasze niepowodzenia gospodarcze jedynie na Zachód. Sami bowiem jesteśmy sobie winni. Ów 1992 r. przyniósł destabilizację polityczną. Świadczy o tym dobitnie trzykrotna zmiana rządu, brak jasnego programu gospodarczego i wielu ustaw ekonomicznych, w tym prawa bankowego i monetarnego. Należy wierzyć, że uzyskujący coraz wyższe notowania rząd premier Suchockiej przedstawi wreszcie Sejmowi nowe rozwiązania w tych sprawach. Jeżeli tego nie uczyni, to

można się liczyć z załamaniem przyszłorocznego budżetu państwa.

Te katastroficzne przepowiednie przewijają się we wszystkich badaniach opinii publicznej. Ma na to niewątpliwy wpływ brak pewności jutra oraz zawiedzione nadzieje. Dla wielu z nas obalenie komunizmu kojarzyło się bowiem z rozpoczęciem okresu prosperity i dobrobytu. Dziś ci sami ludzie, którzy w tamtych ciężkich czasach protestowali i narażali swoje życie, stają przed groźbą utraty pracy w zakładach, których bronili. W takiej sytuacji nie mogą do nich trafić najrozsądniejsze nawet argumenty natury gospodarczej. Przeważa gorycz i rozczarowanie, a z tego już tylko krok do strajków i protestów. Jest to niezwykle wybuchowa mieszanka, w skład której wchodzi raczej wolnego rynku i raczej społeczne.

Jednak kłamstwem byłoby twierdzić, że nic się nie dzieje dobrego. Zaczęliśmy od Krakowa, więc na koniec do niego powrócimy. Poproszono mnie kilka miesięcy temu o pomoc przy realizacji filmu promocyjnego o naszym mieście. Ma on przedstawić kilka możliwości dla inwestorów krajowych i zagranicznych. Było to kapitalne doświadczenie. Tu bowiem, w Krakowie, mimo recesji, zdecydowano się uruchomić kilka olbrzymich, również na skalę europejską, przedsięwzięć. Należy do nich między innymi budowa nowoczesnego Centrum Komunikacyjnego, które połączyć ma funkcje dworca kolejowego z centrum handlowo-hotelowo-biznesowym. Takie kolosy noszą na świecie miano World Trade Center. Rozpoczęto również modernizację terminala lotniczego, a w zamyśle są jeszcze: nowoczesna dzielnica naukowa o wdzięcznej nazwie *Renesans 2000*, kilka nowych hoteli i centrum wystawiennicze. Finalizowana jest również umowa na budowę nowoczesnej linii utylizacji śmieci. To są wszystko konkrety a nie marzenia i co ważne - przedsięwzięcia te finansowane są nie z pieniędzy publicznych lecz z kredytów zaciąganych przez powstałe dla tego celu spółki.

Te kilka przykładów z Krakowa świadczy o woli tworzenia nowych inwestycji, które w przyszłości mają stać się motorem napędzającym koniunkturę dla kraju. Dlatego też o ich sensowności nie dyskutuje już nikt, teraz rozważania przeniosły się na twardy grunt biznesu. Bo to pieniądź właśnie zadecyduje czy wejdziemy do nowoczesnej Europy, czego sobie i Krakowowi w nadchodzącym roku życzę.

Piotr JASION

POLSKIE SPRAWY

Z KRAJU

ZMIANY W NIK

Sytuacja, w której szefem Izby Kontroli jest osoba nastawiona opozycyjnie do rządu, wydaje się dość dobra dla prawidłowego funkcjonowania demokracji. Z sytuacją taką mamy do czynienia aktualnie. Jednak stan taki może długo nie potrwać. Zarówno Prezydent jak i szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita zgłosili swoje zastrzeżenia do osoby Lecha Kaczyńskiego. Spór o NIK zaczął się w momencie, kiedy Rokita nie dopuścił kontrolerów do URM. Teraz wchodzimy w jego nową fazę.

DOLARY NA ODDŁUŻENIE

Sześć państw, które dały połowę pieniędzy dla krajowego Funduszu Stabilizacyjnego złotych, wyraziło zgodę na jego restrukturyzację. Połowę dolarów z tego funduszu będzie mogła obecnie Polska przeznaczyć na prywatyzację i oddłużanie przedsiębiorstw.

PODWYŻKI

Ciągle dziurawy budżet państwa i spowodowane tym wstrzymywanie dotacji wywołuje potrzebę podwyżek. W przyszłym roku wyniosą one średnio ponad 40%. I tak już w styczniu dojdzie do podwyżek cen energii elektrycznej i paliw, w lutym - centralnego ogrzewania i ciepłej wody, w kwietniu - jeszcze raz rząd zamierza podwyższyć ceny energii itd. Dużym obciążeniem może też być zapowiadane na lipiec wprowadzenie 22% podatku od wartości dodanej (TVA), które z kolei odbije się na wielu cenach.

PLEĆ PLECIUGO...

Dziwnie przebiegała konferencja prasowa Ministra Obrony Narodowej Janusza Onyszkiewicza po jego wizycie w USA. Minister stwierdził, że daleko nam do przyjęcia do NATO, jednocześnie Stany Zjednoczone mają wiele zastrzeżeń, co do możliwości sprzedaży Polsce najnowocześniejszego sprzętu wojskowego. Z drugiej strony USA mają nie być obojętne wobec ewentualnego zagrożenia Polski ze względu na to, że "Polska jest postrzegana jako kraj należący do klubu państw demokratycznych, a kraje te kierują się we wzajemnych stosunkach poczuciem solidarności". W altruizm wierzy się ciężko, tym bardziej, że jednocześnie odmowa sprzedaży broni świadczy o czymś innym. Czyżby Amerykanie w swim altruizmie sami pragnęli nadstawić za nas karku i nawet nie korzystać przy tym z naszej pomocy?

Czy może "solidarność klubu demokratycznych państw" ogarniczy się w przypadku realnego zagrożenia jedynie do gromkich oświadczeń i not dyplomatycznych, a taką historię już przerabialiśmy...

LOT Z PREZYDENTEM

Prezydent Lech Wałęsa jak się wydaje zrezygnował z cotygodniowych podróży do Gdańska samolotem specjalnym. Obecnie lata LOT-em, normalnym kursem rejsowym. Ze względów bezpieczeństwa informacje o numerze lotu, którym ma lecieć Prezydent są trzymane w tajemnicy. Tym niemniej pasażerów na trasie Warszawa - Gdańsk może zawsze czekać niespodzianka... LOT z Prezydentem.

SAMOCHODY BEZ CŁA

Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z zagranicą ogłosiło zasady podziału bezcłowego kontyngentu samochodów. 30 tys. samochodów osobowych bez cła zostanie przyznane importerom w kolejności zgłoszenia, bez żadnych ulg. Zwolnienia uzyskują te firmy, które składają zamówienia po 50 samochodów i dopiero po ich sprzedaży mogą powtórzyć zamówienie na podobną ilość. Jako pierwsi w kolejce ustawili się przedstawiciele BMW, Citroëna, Fiata i Forda.

opr. B.D.

FAXEM Z POLSKI

* Rocznicę istnienia (trudnego) obchodził "Nowy Świat", jedyny centroprawicowy dziennik w Polsce.

* Kolejna podwyżka cen benzyny i olejów napędowych spowoduje nieuniknione wzrost cen innych artykułów. Spodziewany jest rychły wzrost cen energii elektrycznej i gazu. Zapowiedziano też 130% wzrost komunalnych czynszów (ale domy nadal nie mają właścicieli). W przyszłym roku, po wprowadzeniu VAT, spodziewany jest dalszy wzrost cen. Opozycja coraz częściej zarzuca rządowi, że sprowadza politykę gospodarczą do podnoszenia podatków, ceł i cen.

* Z "braku dowodów" umorzono śledztwo w sprawie UB-eckiej masakry w Lublinie w 1982 r., kiedy to zastrzelono na ulicy trzech obywateli, a jedenastu raniono, z ostrej amunicji.

Marian MISZAŁSKI



□ Prezydent postuluje zmiany personalne w Najwyższej Izbie Kontroli. Prezesem NIK jest Lech Kaczyński, brat przewodniczącego - opozycyjnego wobec rządu - Porozumienia Centrum.

□ Rada Ministrów przyjęła "Memorandum rządu o polityce gospodarczej", które zostanie skierowane do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

□ Minister Obrony Narodowej, J. Onyszkiewicz, zdecydował się nieujawniać dokumentów wojskowych dotyczących stanu wojennego z 1981 ROKU. Jako powód podał ochronę tajemnicy państwowej. Dokumenty te miały pomóc w ustaleniu odpowiedzialności m.in. gen. Jaruzelskiego.

□ Uruchomiono pierwszą polską prywatną stację telewizji satelitarnej. Nazywa się "Polsat" i można ją oglądać m.in. we Francji. Programy nadawane są za pośrednictwem satelity z Holandii.

□ W rosyjskich archiwach w Moskwie odnaleziono dwa tomy nie znanych dotąd pamiątek ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego.

□ Na antenę radiową we Lwowie powróciła po wielu latach audycja w języku polskim - "Lwowska fala". Jest ona nadawana dwa razy w tygodniu.

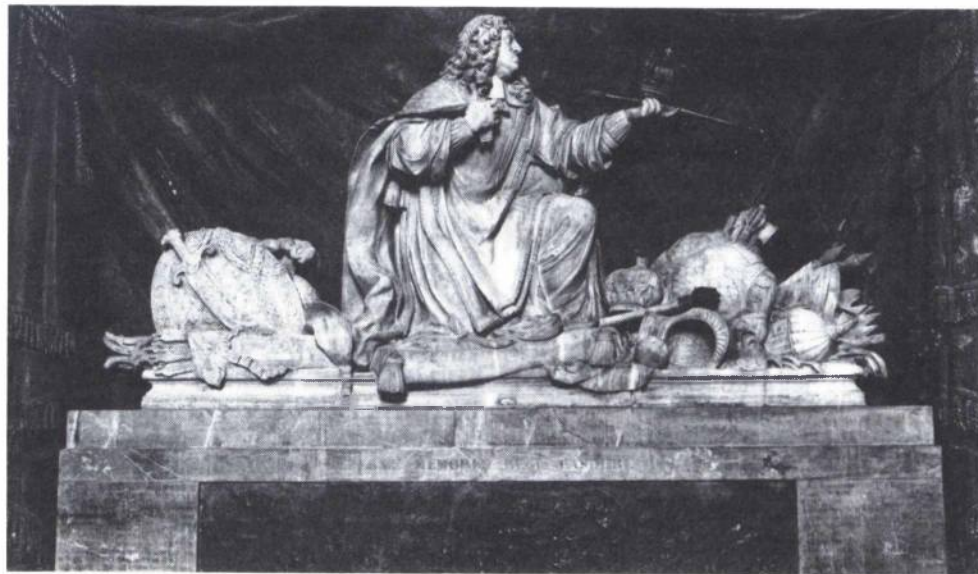
□ Po 12-letniej przerwie rozpoczął działalność warszawski Hotel "Bristol". Koszt remontu zbudowanego w 1901 roku hotelu, wyniósł 50 mln dolarów.

□ Muzeum w Oświęcimiu otrzyma 2,5 mln marek od rządu niemieckiego na konserwację obiektów.

POLSKIE PAMIĄTKI W PARYŻU

Przemierzając bulwary i ulice Paryża, napotykamy prawie co chwilę na pamiątki polskie. Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że jest ich tak wiele. Będziemy więc na łamach "Głosu Katolickiego" przypominać co pewien czas o ich istnieniu.

Osoby bardziej zainteresowane tą problematyką odsyłam do broszury Olgierda Zdrojewskiego pt. "Pamiątki polskie w Paryżu" wydanej w 1946 r. oraz do kilkakrotnie wznawianego bardzo rzetelnie opracowanego przewodnika pt. "Polak zwiedza Paryż". Autor przewodnika Jan Winczakiewicz wśród licznych zabytków paryskich prezentowanych w swojej książce, nie zapomniał również o uwzględnieniu poloników. Na bazie tych dwóch opracowań pragnę przypomnieć dziś naszym czytelnikom kilka wybranych polskich pamiątek znajdujących się w Paryżu lub jego okolicach.



Grobowiec Jana Kazimierza w kościele St Germain de Pres

Zegar ścienny króla Henryka Walezego. Uważany za jeden z najstarszych zegarów publicznych Francji. Umieszczony na narożnej wieży (najbliższej mostu au Change) Pałacu Sprawiedliwości na wyspie Cite. Na kolorowej tarczy po obu stronach której znajdują się rzeźby dwóch postaci kobiecych (symbolizujące Prawo i Sprawiedliwość) widnieją herby Burbonów (trzy lilie) oraz herb Polski i Litwy (Orzeł i Pogoń). Zegar ten został wmurowany na polecenie Henryka Walezego króla Polski (1574) i Francji w roku 1585.

Herb Polski i Litwy. Na gmachu dawnego budynku szkoły polskiej (nad bramą) pod numerem 80, przy bulwarze Montparnasse zachował się herb Polski i Litwy z napisem " Boże, zbaw Polskę "



Pomnik Chopina w Parku Monceau

Muzeum Cluny. Wśród zbiorów muzealnych znajduje się kilka poloników, m.in. płaszcz Mistrza Zakonu św. Ducha Henryka Walezego, na którym widnieją polskie orły.

Grobowiec króla Jana Kazimierza znajduje się w jednej z kaplic lewej nawy bocznej w kościele St. Germain-des-Pres przy bulwarze St. Germain. Wykonany z marmuru przez Sieur de Marsi przedstawia klęczącą postać króla Jana Kazimierza w płaszczu koronacyjnym. U stóp jego leżą insygnia królewskie, zbroja i część uzbrojenia rycerskiego. Rzeźba przedstawia moment, gdy król zrzeka się tronu i ofiaruje się Bogu. Poniżej łaciński napis ułożony przez zakonnik Delfau opiewa losy panowania króla. Między napisami znajduje się płaskorzeźba z brązu dłuta J. Thibaut, która wyobraża bitwę pod Beresteczkiem. Widzimy na niej Jana Kazimierza jadącego konno do ataku na czele husarii polskiej przeciwko Turkom. Dawniej stały przed sarkofagiem marmurowe postacie półnagich jeńców, symbolizujące zwycięstwa nad Turkami i Tatarami.

Kościół św. Seweryna (1, rue des Pretres). W lewej nawie wisi kopia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonana przez Walentego Wańkowicza a przywieziona do Paryża z Wilna przez Andrzeja Towiańskiego w 1841 roku.

Pomniki Fryderyka Chopina. Na prawo od głównego wejścia od strony bulwarów

w parku Monceau znajduje się rzeźba z białego marmuru dłuta J. Froment Maurice wykonana w roku 1906. Pomnik przedstawia Chopina grającego na fortepianie. U jego stóp siedzi muza zasłuchana w grę. Drugi z pomników, dzieło Clesingera (zięcia George Sand), znajduje się na cmentarzu Pere-Lachaise na nagrobku Chopina.

Pomnik żołnierza polskiego. Przed pałacem Chaillot, w dolnej części ogrodów stanął w 1977 roku pomnik na cześć żołnierzy polskich, którzy walczyli w obronie Francji w latach 1939-1945. Rzeźba jest dziełem artysty francuskiego F. Grecka.

Pomnik Adama Mickiewicza. Wysoka kolumna dokoła, której znajduje się sześć rzeźb. Pięć z nich przedstawia różne postacie z utworów poety, szóstą jest obrazem trzech części Polski, zabranych przez zaborców, które się ponownie jednoczą. Na szczycie kolumny postać Adama Mickiewicza jako tułacza z kijem pielgrzyma i proroczo podniesioną ręką. Na połowie wysokości kolumny Anioł Walczący. Kobieca postać z szeroko rozwartymi skrzydłami i potężnym mieczem trzymany oburącz nad głową. Pomnik jest dziełem słynnego rzeźbiarza Antoine Bourdelle. Do niedawna stał na placu Alma. Obecnie przeniesiono go na aleję nad Sekwanę (Cours la Reine).

c.d.n.

Jerzy SCHYMIK

o czym piszą w Polsce

Święta Bożego Narodzenia mogą się stać przyczynkiem do refleksji nad tajemnicą życia, a co za tym idzie nad problemem do prawa do życia nie narodzonych.

Paradoksalnie dyskusja nad prawem do życia stała się jednym z tematów debaty na wskroś politycznej. Na dodatek, ci którzy wzywają do nieupolityczniania kwestii moralnych, sami czynią wokół problemu aborcji najwięcej informacyjnego szumu. Dlatego też niniejszy przegląd prasy zaczniemy od słowa Kardynała Franciszka Macharskiego, który w spokojny i wyważony sposób podjął temat referendum.

W ostatnim czasie - pisze Ks. Kardynał - znów powraca w Polsce pomysł poddania w Polsce pod ogólnonarodowe referendum sprawy życia nie narodzonych. Zwolennicy tego pomysłu przedstawiają społeczeństwu szereg argumentów za prawem społeczeństwa do decydowania w tej sprawie. Są to argumenty o tyle mylące, że ukrywają rzeczywisty problem prawa do życia nienarodzonych, pod pozorem głosowania tylko sprawy karalności aborcji.

Kardynał Macharski przypomina w tej sprawie jednoznaczne stanowisko Episkopatu Polski i prosi o modlitwę w tych intencjach. Jednocześnie przypomina, że czas Adwentu powinien uwrażliwić wierzących na potrzeby rodzin wielodzietnych i każdej matki oczekującej dziecka.

* * *

Od problemów aborcji odejdźmy w dość dalekie zawilości świata biznesu. Marzenie by zostać milionerem jest z pewnością nieobce dużej części naszych Czytelników. Ciekawe jest z tego względu prześledzenie powstawania krajowych fortun, które realizowały się na ogół w ostatnim dziesięcioleciu. Jak więc Polacy zdobywali majątek?

Odpowiedź na to pytanie przynosi tygodnik "Wprost", którego lektura wskazuje, że u źródeł wielu fortun leżą interesy mało przejrzyste. Tak było np. z Aleksandrem Gawronikiem, który jako pierwszy otworzył kantory wymiany walut na granicy zachodniej. Skąd wiedział i czerpał początkowe środki

finansowe można tylko spekulować...

Ma swoje problemy ostatnio Gawronik ma je i Janusz Baranowski, który choć pierwszy przełamał monopol PZU, tworząc Zakład Ubezpieczeń "Westa" obecnie jest świadkiem kurczenia się swojego imperium.

Część milionów była w wielu przypadkach uzyskiwana z handlu ze Wschodem. Tym bliskim i Dalekim. Obecnie mamy krajowych biznesmenów budujących np. w Rosji przetwórnice rolno-spożywcze, zakładających tam domy towarowe itd. Coraz więcej fortun tworzy już nie początkowy handel, ale produkcja. Pomysłami mogą być np. żelatyna, tzw. "zdrowa żywność", materiały budowlane. Pieniądze zarobione w kraju są też inwestowane za granicą. Najbardziej spektakularnym przypadkiem jest firma "Kadex" eksploatująca złoża ropy naftowej na... Filipinach.

Obserwując działania polskich przedsiębiorców ciśnie się na usta slogan z czasów Edwarda Gierka, o tym, że Polak potrafi. Najtrudniej jak zawsze jest tylko zarobić pierwszy milion (dolarów oczywiście).

Bohdan USOWICZ

Bardzo ważną powinnością katolików w Polsce w dziedzinie mediów masowych, jest systematyczne obcowanie z prasą religijną. Najkorzystniejszym rozwiązaniem tej kwestii byłoby regularne nabywanie przynajmniej jednego czasopisma katolickiego w każdej rodzinie. Wobec laickich i ateizujących oddziaływań, jakie płyną z wielu czasopism, wydanych w Polsce, stały kontakt z prasą katolicką jest ścisłym obowiązkiem sumienia. Nie trzeba dowodzić, że wzrost czytelnictwa prowadzi z kolei do dalszego rozwoju prasy katolickiej. Jest to także wielkie zadanie stojące przed każdym duszpasterzem. Za rozwój prasy katolickiej w Polsce odpowiedzialni jesteśmy wszyscy!

Słowo Pasterskie Biskupów 15.09.1991

ZE ŚWIATA

□ *O północy z 31 grudnia na 1 stycznia 1993 r. przestaje oficjalnie istnieć Czechosłowacja. Spadkobiercami międzynarodowych zobowiązań będą: Republika Czeska i Republika Słowacka.*

□ *Wiarygodne informacje mówią o torturowaniu kobiet w serbskich obozach na terenie b. Jugosławii.*

□ *Podczas obrad Zjazdu Deputowanych Ludowych na Kremlu doszło do bijatyki. Powodem było głosowanie nad poprawkami do Konstytucji.*

□ *W rozdarłej wojnę domową i dotkniętej klęską głodu Somalii doszło do interwencji wojsk amerykańskich pod egidą ONZ.*

□ *Klęska ekologiczna dotknęła Hiszpanię. U jej wybrzeży zatonał grecki tankowiec z zawartością 80 tys. ton ropy.*

□ *Komunistyczna Partia Estonii zmieniła nazwę na Demokratyczną Partię Pracy.*

□ *Zjazd komunistów odbył się w Portugalii. Jest to jedna z ostatnich partii typu stalinowskiego w Europie.*

□ *Mongolia dokonała oficjalnej rehabilitacji 11 tys. dawnych dysydentów.*

□ *Gospodarka niemiecka znalazła się w fazie recesji. Spadła produkcja, zaobserwowano zjawisko ucieczki kapitałów.*

□ *Chiny sprowadzają z Rosji ekspertów broni rakietowej i technologii zwalczania łodzi podwodnych.*

□ *W białoruskim Grodnie stanie posąg Adama Mickiewicza i pomnik Ofiar Stalinizmu. Postawienie obydwu monumentów postulował Związek Polaków na Białorusi.*

□ *Minęła 100. rocznica urodzin gen. F. Franco. Z tej okazji w Hiszpanii zaobserwowano wzrost zainteresowania jego osobą, a na rynku księgarskim ukazało się kilka jego nowych biografii.*

PRZY UBIERANIU CHOINKI

Kiedy nadchodzi czas i trzeba ubierać, wtedy szczególnie dotkliwie zaczynam odczuwać oddalenie od swojego rodzinno-pokoleniowego zaplecza. Obawiam się uproszczeń tradycji, pośpiechu nastrojów, imitacji wartości, w końcu niepostrzeżonego wyobcowania. Więc rozwieszając pod baczynym spojrzeniem własnej córki papierowe łańcuchy, kolorowe bańki, zawieszając gwiazdę i *włosy anielskie* snują sobie trochę filozofujące, trochę nostalgiczne improwizacje o ... potrzebie babci, o istocie więzi i wspólnoty, o **fenomenie rodziny**. Osacza nas zewsząd rozpaczliwa samotność całych tłumów czyichś dzieci, czyichś rodziców, wzajemnie, beznadziejnie rozmiągających się własnymi *wystygłymi* życiorysami. To zmusza do ciągłego pytania o przyczyny. Są to zawsze pytania o podstawowe, niezbędne wartości, o kryzys rodziny, a przede wszystkim o kryzys **braku rodziny**. Analizując samą, najgłębszą naturę zjawiska zwanego rodziną dochodzimy do zasadniczego wniosku - rodzina stanowi samowystarczającą, dopełniającą się całość strukturalno-funkcjonalną.

Sprawnie funkcjonująca rodzina realizuje wszystkie podstawowe potrzeby biologiczne, a głównie psychiczne, każdej należącej do niej jednostki. W pełni rozwinięta osobowość, z jej finezją uczuć wyższych, nie może rozwinąć się poza rodziną. Pociąga to za sobą poważne konsekwencje. Każde ograniczenie, zachwianie, zubożenie, całościowo oddziałującego **kompleksu rodzinnego**, z jego pełną strukturą i szczegółowymi funkcjami, wyklucza właściwie prawidłową samorealizację człowieka, ogranicza jego osobowość. **Rodzina**, w swych założeniach jest genialnym *wynalazkiem*, opracowanym z niedościgną przenikliwością i znajomością natury ludzkiej, jej wad, zalet, potrzeb, ograniczeń. Człowiek jest przysposobiony, w swojej naturze, do życia w rodzinie. Ludzkość w swych rozlicznych cywilizacjach nie wymyśliła dotąd żadnej, równie wszechstronnej i skutecznej *organizacji*.

Mówiąc o rodzinie mam na myśli nie tylko ojca, matkę i ich dzieci, ale cały multipokoleniowy kompleks ludzkich postaci, wypracowanych wiekami wartości, pamięci doświadczeń, specyficzny rezonans uczuć. Dopiero tak, tradycyjnie, globalnie rozumiana rodzina jest w stanie przewyciężyć wewnętrzną sprzecz-

ność - jednoczesną potrzebę przynależności i niezależności. Rodzina w unikalny sposób łączy w sobie autonomię jednostki, autonomię małżeństwa, potrzebę identyfikacji i integracji do wielopokoleniowej organizacji. Całe to genealogiczne przedsięwzięcie oparte jest na uczuciach dobrowolności. Nie da się wymyślić nic lepszego. Niestety niepostrzeżenie, tempem życia, bełkotem telewizyjnej moralności, uwikłaniem w przedmioty uboższe idea rodziny. Domy rodzinne zastępują domy starców, wynajęte obce pokoje. Komunizm, ale także rozwinięte cywilizacje przemysłowe i liczne ruchy *wyzwolenia* człowieka, każdy mniej, lub bardziej świadomie, z tych, czy innych pobudek próbuje ingerować, ograniczać, dezawuować rodzinę. Uderzają tym w najbardziej naturalną podstawę życia ludzkiego. Pierwsze, *niezależne* komentarze do nowego Katechizmu z rozdrażnieniem zauważają, że podstawowe zasady i założenia pozostały niezmiennione. Zachowana została centralna rola rodziny, jako podstawy życia człowieka. Miłość, wierność, odpowiedzialność zachowały swoją nadrzędną rolę. Cały czas pozostaje więc nadzieja.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA - FRANCJA ŚWIAT

Rok 1989 zegnaliśmy w euforii. Na naszych oczach walił się komunizm, odchodził dawny porządek, otwierały się nowe perspektywy. Dziś po trzech latach wiemy, ile nadziei okazało się płonnych, ile jest jeszcze do zrobienia i jak trudne jest przejście ze świata totalitarnego do wolności i demokracji.

Rok, który właśnie się kończy nie obfitował w radosne wydarzenia, historyczne zmiany i rewolucje. Był to przede wszystkim rok wojny w Jugosławii, wojny barbarzyńskiej, wobec której Zachód stoi bezsilny i bezczynny. Serbia byłego komunisty Slobodana Milosevica w zasadzie zakończyła już podbój Bośni i Hercegowiny. Istnieją podejrzenia, że teraz uderzy na Kosowo. Zniszczone jest Sarajewo, zniszczony Dubrownik. Tysiące ludzi wygnanych zostało z rodzinnych domów i skazanych najpierw na obozy koncentracyjne, a teraz w najlepszym wypadku - na emigrację. Jedynie Serbia i jej stolica Belgrad z wojny wychodzą cało i *śmiało* kontynuują podbój, nie zważając na międzynarodowe embargo,

konferencje zachodnich mężów stanu, ciągłe upomnienia lorda Owena i Cyrusa Vance'a. Według informacji amerykańskiego wywiadu, Serbowie zbroją się na potęgę, mają w projekcie wyposażenie swej armii w pociski dalekiego zasięgu zdolne uderzyć nawet na Zagrzeb. Embargo na broń myślą obejść przez Bliski Wschód. A poza tym, cierpliwie szukają sobie sojuszników. I znajdują. Mogą już liczyć na Grecję, która jawnie gwałci embargo ONZ i na Rosję, której oddziały w Bośni i Hercegowinie zachowują się od jakiegoś czasu nieco dwuznacznie.

Premier Rzeczypospolitej, pani Hanna Suchocka, po rozmowie ze specjalnym emisariuszem ONZ do ex-Jugosławii Tadeuszem Mazowieckim, zaferowała - w imieniu Polski - przyjęcie dodatkowych uchodźców jugosłowiańskich. Uczyniła to w momencie, gdy kraje bogatego Zachodu robią co mogą, by wykręcić się od pomocy dla znękanym wojną nieszczęśliwych. Zdobyła się na piękny gest, nawiązując do wspaniałej polskiej tradycji tolerancji, gościnności i współczucia dla bliźniego w nieszczęściu. Świadczy to także o tym, że w Polsce być może nie jest tak źle jak się często mówi.

Zagraniczni obserwatorzy są zdania, że nasz kraj z recesji właściwie już wyszedł, że w roku 1993 produkcja wzrośnie o co najmniej 3%. Hanna Suchocka - *polska pani Thatcher*, od 5 miesięcy stojąca na czele rządu, ma wiele osiągnięć. Doprowadziła do nowego porozumienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, skłoniła sejm do przyjęcia *małej konstytucji* wzmacniającej władzę wykonawczą, przygotowała ustawę o restrukturyzacji finansowej, rozpoczęła akcję masowej prywatyzacji.

Polacy w 60% wierzą, że przyszłość przyniesie poprawę warunków. Nierównomierny rozwój sprawia jednak, że tylko 30% z nich popiera reformy. Na razie bowiem prywatyzacja objęła te dziedziny, które w komunizmie nie istniały lub istniały w stanie szczątkowym - handel i usługi. Wielki przemysł ciągle jest domeną państwa i póki nią zostanie, Polska nie będzie mogła rozwinąć skrzydeł. Ale mimo trudności, poprawa jest duża i niech to będzie nam pociechą w kończącym się roku i zachętą na rok przyszedły.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

ROK 1992... NA SPORTOWO

Gdyby nasz wieszcz, Adam Mickiewicz był dziennikarzem, sprawozdawcą sportowym (co na to kibice litewskiego Żalgirisu, białoruskiego Dynama, dla których Nasz Adam jest też ich poetą...?) to podsumowanie sportowego roku zaczynałby niewątpliwie od słów "O roku ów..." albo (jeśli rok byłby nieudany) "O czym tu pisać na sportowym bruku?".

Podsumowanie sportowego 1992 roku można zacząć i od "O roku ów" i od "O czym tu...". Możemy się chwalić olimpiadą w Barcelonie, naszymi przewagami w pięcioboju, judo, piłce nożnej. Ale trzeba też ponarzekać na sporty zimowe, na biedny, siermiężny polski sport, który funkcjonuje jeszcze i dycha dzięki fanatykom, ludziom, których stać na to by wykładać pieniądze i specjalnie na tym nie zarabiać. Przez czterdzieści kilka lat w ustroju "społecznej sprawiedliwości" komunistyczne państwo pieściło sport, doceniało jego herosów, nie żałowało pieniędzy, a bohaterów stadionów i hal kreowano na narodowych bohaterów równych wtedy przodownikom pracy. Czy nasza najlepsza lekkoatletka wszechczasów, Teresa Szewińska, była mniej pracowita niż Wincenty Pstrowski - bohater pracy socjalistycznej? A szablista wszechczasów - pułkownik Jerzy Pawłowski (później szpieg wszechczasów) czy zrobił mniej dla obronności kraju niż któryś z generałów zapraszających Pawłowskiego na polowania? Odznaczano ich - mistrzów sportu, dawano nagrody, talony, mieszkania i jakoś to się kręciło. I tylko od inwencji gwiazdy zależało, ile i jak mógł wydusić od włodarzy ludowego państwa. Wspomniany Pawłowski był nie tylko przebiegły na szermierczej planszy. Kiedy sięgnął po mistrzostwo olimpijskie w Meksyku, zaproszono go po olimpiadzie na uroczysty bankiet do Urzędu Rady Ministrów. Było przyjacielsko, winko łało się ostrożnie (towarzysz Gomułka był człowiekiem surowych obyczajów), przywódcy państwa i partii przymierzali eleganckie sombrera z Meksyku, a pan - wtedy major - Pawłowski podsunął jakiś papier premierowi Cyrankiewiczowi z prośbą o autograf. Premier podpisał i wtedy okazało się, że podpisał... prośbę o talon na... samochód. "Cyran" w swej łaskawości uśmiechnął się, poklepał Pawłowskiego po ramieniu i powiedział z jaskrawym "Bardzo dowcipnie", życzył mistrzowi wielu wrażeń z jazdy nowym Fiatem 125 P. Takie to były czasy gier i... gierki władzy ze sportowcami, "Wy nam medale i chwałę socjalistycznej Polski, a my wam damy pożyć i to dobrze!".

Stare czasy, do których dzisiejsi mistrzowie trochę tęsknią w myśl zasady braci Czechów: "To se ne vrati...". Dziś nikt się nie przejmuje z Belwederu, Rady Ministrów, że o setce partii nie wspomnę, losem naszych sportowców. To zmartwienie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, związków sportowych. Nawet po udanych dla naszych reprezentantów igrzyskach w Barcelonie, prezydent Lech Wałęsa nie znalazł czasu by przyjąć najlepszych polskich sportowców. Nie znalazł czasu, czy też nie chciał? Różnie się o tym mówi. Według pracowników kancelarii prezydenckiej wnioski o nadanie odznaczeń naszym medalistom zostały przygotowane byle jak, niedbale. Według pracowników PKOl-u, sportowcy nasi przebywali na wczasach i wypoczywali po olimpijskich trudach, więc trudno ich było zebrać i powieźć grzecznie za rączkę do Belwederu. Jest też trzecia prawda, czy też

półprawda. Otóż sportowcom, którzy sięgnęli po złoto w stolicy Katalonii przyznano premie. Za złoty medal po 20 tysięcy dolarów. Arkadiusz Skrzypaszek najlepszy pięcioboista olimpiady indywidualnie i zespołowo miał więc "skasować 40 tysięcy zielonych za dwa złote krążki... A tu figa z makiem, to znaczy z podatkiem... Skrzypaszkowi groziło tak jak innemu "złotemu" judo Waldemarowi Legieniowi - odebranie 25% premii jako podatku.

Sportowe sławy *anno domini* 1992 r. z pewnością zazdrozczą swym kolegom z lat 60, 70, nawet 80. Mecenat państwa wystarczał by się niczym nie przejmować, trenować, wracać na czas z zagranicy, tam nie pleść różnych głupstw i było cacy. Obecnie w gospodarce wolnorynkowo-młodokapitalistycznej mało kto zawraca sobie głowę pięcioboistami czy też judokami. Ci ostatni owszem - ale w policji, której potrzeba dobrych instruktorów. A pięciobój? zwany niegdyś wielobojem oficerskim? Skoro nie ma na czołgi i rakiety to przecież szef MON-u Janusz Onyszkiewicz nie da ani grosza na kupno nowego konia dla naszego mistrza olimpijskiego. Gdyby jeszcze w armii polskiej była kawaleria... to może zwycięzca z Barcelony znalazłby pracę w stajniach CWKS-U (Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego) Legia Warszawa.

Właściwie nie narzekają tylko piłkarze, dla których zawsze się znajdują pieniądze i sponsorzy chętni do zainwestowania dużych pieniędzy. Niemal trzy lata temu delegacja w składzie: Kazimierz Górski, Włodzimierz Lubański i Henryk Loska (wieloletni działacz Polskiego Związku Piłki Nożnej) udała się do Zbigniewa Niemczyckiego, od dwóch lat plasującego się w czołówce najbogatszych Polaków, prezydenta firmy Curtis International, jednej z najbarwniejszych postaci warszawskich salonów. I o co w Polsce niełatwo... dogadano się! Młoda drużyna (reprezentacja Polski do lat 21) wsparta solidnymi pieniędzmi mogła spokojnie trenować i przygotowywać się do olimpiady. Według Niemczyckiego przygoda z piłką miała wykreować tych chłopców na młodych, nowoczesnie myślących mężczyzn, których nie trzeba się wstydić w Europie. No i udało się!!! Srebrny medal to zwieńczenie pracy Fundacji Olimpijskiej, w której biznes splótł się z pasją kibicowską i fachowością. Niemczycki, który dawał ze swego i namawiał do tego innych sponsorów, bardzo się interesował jak przebiegają przygotowania, mecze, był wreszcie na samej olimpiadzie. Nie żałował grosza i z obiecanych premii się wywiązał. Król strzelców olimpiady, Andrzej Juśkowiak, nie musiał się uciekać do podstępu, by dostać talon na auto. Polonez-Caro i tak stał się jego własnością. Umawiał się przecież z panem Niemczyckim, że taka będzie premia, więc kluczyki od auta spoczywają w kieszeni pana J.

A może o to chodzi? Bez prezydenta, ale z poważnym sponsorem umawiamy się co do premii za wyniki, medale. Ostatecznie politycy mają inne ważne sprawy na głowie i nie każdy z nich lubi się fotografować w sombrero na głowie mając u boku piłkarza, lekkoatletkę czy pięcioboistkę.

Janusz BASAŁAJ



WIGILIA PO POLSKU

Teresa i Ryszard Zienkiewiczowie są autorami książek kucharskich prezentujących zarówno polskie jak i francuskie przepisy kulinarne. Za dwa miesiące na rynku księgarskim pojawi się nowa pozycja (w języku polskim) ich autorstwa, poświęcona francuskim winom.

24 grudnia, jak co roku, siądziemy do Wigilijnej kolacji w gronie najbliższych nam osób. Odświeżymy ubrani, odprężeni, w radosnym nastroju podkreślonym blaskiem kolorowych lampek na choince, połamiemy się opłatkiem, często przysłanym z Polski, i złożymy gościom nasze najlepsze życzenia. Być może będziemy mogli nawet zasiąść do tej uroczystej wieczerzy jak nasi dziadkowie, w momencie ukazania się pierwszej gwiazdy na niebie. Na białym obrusie przykrywającym tradycyjne sianko postawimy według staropolskiego zwyczaju nieparzystą ilość potraw: 5, 7, 9, 11. Wigilię zaczniemy od prostego barszczu czerwonego z uszkami z grzybami, zupy grzybowej, albo rybnej. Następnie podamy śledzia w oleju, w occie, postną kapustę z olejem i z grzybami. Klasyczną potrawą stołu będzie na pewno ryba słodkowodna typu: karp, szczupak w szarym sosie, sandacz. Na deser możemy przygotować kluski z makiem, kutie sporządzoną z pszenicy, maku i miodu według oryginalnego przepisu z Litwy i Rusi, piernik, makowiec, kompot z suszonych owoców.

A oto przepis na: barszcz czerwony, karpia i makowiec.

BARSZCZ CZERWONY

Składniki: 1/2 kg czerwonych buraków, 1 litr przegotowanej wody, 1 kromka razowego chleba, 2 buraki, 1 por, 1 marchewka, 1 cebula, kawałek selera, 2-3 ziarenka ziela angielskiego, 2-3 ziarenka czarnego pieprzu, 2 ząbki czosnku, sok z 1/2 cytryny, 10 dkg suszonych prawdziwków.

Buraki obrać, umyć, pokrajać w cienkie plastry, włożyć do słoika, dodać kromkę chleba i zalać zimną przegotowaną wodą. Obwiązać płótnem albo gazą i postawić w ciepłym miejscu na 4-5 dni. Z ukwaszonego barszczu zdjąć pleśń i precedzić go przez sito. Jeśli nie mamy czasu na zakwaszenie barszczu, możemy do wywaru z jarzyn dodać upieczone buraki starte na grubej tarce, odstawić na kilka godzin, zagotować i precedzić. Suszone prawdziwki zalać wodą na 24 godziny. Dodać obrane jarzyny i buraczki pokrojone w plastry i gotować aż będą miękkie. Ugotowany wywar precedzić i połączyć z kwasem buraczanym w ilości pół na pół, a grzyby odłożyć do uszek. Doprawić solą, sokiem z cytryny i roztartym ząbkiem czosnku.

Uszka do barszczu.

FARSZ: 10 dkg suszonych grzybów, 1 cebula, sól, pieprz, żółtko (fakultatywnie), 1/2 łyżki tartej bułki, olej. **CIASTO:** 20 dkg mąki, 1 jajko, sól, woda (ok. pół szklanki).

Mąkę wymieszać z jajkiem, solą i taką ilością wody, aby po wyrobieniu ręką powstawało wolne ciasto. Ciasto rozwałkować cienko. Kieliszkiem wykroić koła, albo nożem pokrajać w kwadraty o boku 3 - 4 cm. Łyżeczką nakładać farsz, złożyć na pół po przekątnej, zlepiać brzegi, a potem przeciwległe końce zlepiać razem. Uszka wrzucić do wrzącej osolonej wody. Gdy zaczną wypływać na powierzchnię, wyjmować je łyżką cedzakową na sito.

KARP W SZARYM SOSIE

(Gotowanie: karpia 30 minut; wywaru 50 minut; sosu 10 minut.)

Składniki: 1 karp o wadze ok. 1,5 kg, 2-3 cebule, 2 pory (białe części), 2 marchewki, kawałek selera bulwiastego, 1 gałązka selera naciowego, otarta skórka z 1 cytryny, 1 suszony prawdziwek, 2-3 ziarna ziela angielskiego, 2-3 ziarna pieprzu czarnego, 2-3 goździki, szczypta cynamonu i imbiru, 1/2 szklanki czerwonego wina, sól, 5 dkg rodzynków, 5 dkg migdałów w płatkach, 4 łyżki miodu, 2 łyżki mąki albo zmielonego piernika.

Z jarzyn, grzybka i korzeni ugotować wywar, precedzić. Oczyszczonego z łusek karpia pokrajać w dzwonka, ułożyć w rondlu, zalać wywarem i gotować powoli ok. 30 minut. Ugotowanego karpia wyjąć ostrożnie z rondla, osączyć i ułożyć na półmisku. Odstawić w ciepłe miejsce. Wywar odparować żeby pozostało 1/2 litra. Z mąki i masła zrobić zasmażkę, rozprowadzić ją wywarem, dodać miód, 2 łyżki soku z cytryny, rodzynki i migdały i gotować powoli, często mieszając ok. 10 minut. Przygotowanym sosem zalać karpia.

MAKOWIEC (Pieczenie 40-50 minut.)

MASA MAKOWA: 20 dkg maku, 1 cukier waniliowy, 1/2 szklanki miodu, 5 dkg cukru, 3-4 łyżki zmielonych orzechów albo migdałów, 5 dkg masła, garść rodzynek, 1 jajko, 1 białko, 1/2 łyżeczki aromatu rumowego, otarta skórka z 1 cytryny albo z pomarańczy.

Mak zalać dużą ilością zimnej wody, dokładnie wymieszać i odlać wodę. Osączyć. Zalać wrzącą wodą i gotować powoli przez 1 godzinę. Odcedzić. Zmiksować w mikserze. Dodać miękkie masło, miód, orzechy, otartą skórę, cukier. Dokładnie wymieszać. Smażyć 10-15 minut na małym ogniu często mieszając. Ostudzić. Dodać żółtko i sztywno ubitą pianę oraz 1 łyżkę tartej bułki.

CIASTO: 30 dkg mąki, 5 dkg miękkiego masła, 1 paczka cukru waniliowego, 3 dkg drożdży, 1 jajko, 5 dkg cukru, 1/2 łyżeczki aromatu rumowego, ok. 1/2 szklanki mleka, tarta bułka. Drożdże wymieszać z dwoma łyżkami ciepłego mleka, 1 łyżką mąki i cukru. Odstawić do wyrośnięcia na 1/2 godziny w ciepłym miejscu. Mąkę, rozgrzane masło, jajko, mleko z drożdżami, cukier - dokładnie wymieszać i wyrobić ręką. Posypać mąką i odstawić w ciepłe miejsce na 1 godzinę. Ściereczkę posypać mąką. Rozwałkować na niej ciasto na grubość 1/2 cm w prostokąt. Masę rozłożyć równomiernie na ciasto pozostawiając brzegi o szerokości 2 cm. Ciasto zwijać przy pomocy ściereczki. Brzegi zawinąć pod spód. Gotowe ciasto przełożyć do natłuszczonej masłem i posypanej tartą bułką wąskiej formy albo zawinąć w pergamin ewentualnie w natłuszczony papier. Odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia na 1 godzinę. Posmarować białkiem lub masłem. Wyrośnięte ciasto wstawić do nagrzanego piekarnika na 40-50 minut. Przed wyjęciem sprawdzić przy pomocy noża, czy ciasto jest upieczone. Nóż powinien być suchy po wyjęciu z ciasta. Upieczone ciasto polukrować lukrem cytrynowym, albo posypać cukrem pudrem.

LUKIER: 1 białko, 10 dkg cukru pudru, sok z 1/2 cytryny, 1 łyżeczka cukru waniliowego.

Cukier ucierać z białkiem na gęstą masę, po czym dodać sok cytrynowy i cukier waniliowy.

WINA DO WIGILIJNYCH POTRAW

Do barszczu czerwonego nie podajemy wina z powodu kwasowości, która zabiłaby smak wina.

Karp to ryba słodkowodna, która wymaga wina białego, półwytrawnego albo łagodnego znad Loary typu: Anjou (młode Coteaux du Layon), albo Touraine (Vouvray).

Aby radośnie uczcić Święta Bożego Narodzenia do makowca należałoby podać świąteczne wino typu Szampan półwytrawny, co podkreśli słodki smak ciasta. Można również podać inne wina musujące wyprodukowane według tej samej metody co szampan, lecz znacznie tańsze, które znajdujemy w gamie "cremant": Crémant de Loire, Crémant de Bourgogne, Crémant d'Alsace. Nie należy zapomnieć także o winie "Saumur" albo "Blanquette de Limoux".

Teresa i Ryszard ZIENKIEWICZ

UROK WIGILIJNEJ NOCY

Od blisko dwóch tysięcy lat, każda chrześcijańska rodzina obchodzi co roku bardzo uroczyście narodzin Syna Bożego. Dla Polaków szczególne znaczenie ma Wigilia Bożego Narodzenia, która stała się również tradycyjnym dniem rodziny, dniem pojednania, wybaczenia sobie nawzajem win i doznanych przykrości.

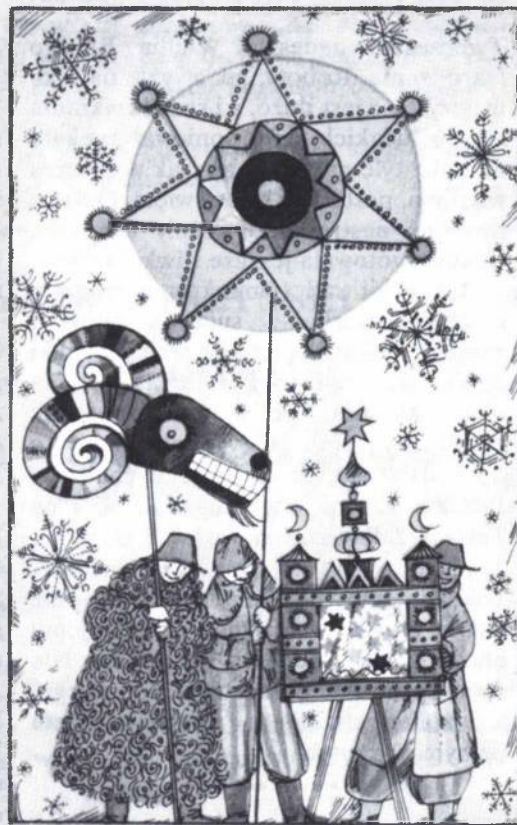
Samo słowo "wigilia" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Taki był dawniej zwyczaj w Kościele, że poprzedniego dnia przed większymi uroczystościami obowiązywał post i wierni przez całą noc oczekiwali na tę uroczystość, modląc się wspólnie.

Ważnym momentem świąt Bożego Narodzenia jest wieczerza wigilijna. Na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej, którą ujrzeli Mędrcy, w Polsce rozpoczyna się uroczystą wieczerzę, gdy ukaże się pierwsza gwiazda na niebie. Uczta ta ma charakter religijny o czym świadczy stary obyczaj czytania fragmentu Ewangelii św. Łukasza o narodzeniu Chrystusa, składania sobie życzeń i zwyczaj łamania się opłatkiem. Dzielenie się nawzajem opłatkiem jest najważniejszym momentem wieczerzy, który oznacza wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich, uczy, że ostatnim nawet kawałkiem chleba należy podzielić się z bliźnim, zbliża oddalonych, łączy umarłych z żywymi i jedna skłóconych. Opłatki są pozostałością eulogii starochrześcijańskich, tzn. chleba ofiarnego, który składano na ołtarzu w czasie przygotowania darów eucharystycznych. Część tych chlebów odbierano do konsekracji, a pozostałą resztę poświęcano po Mszy św. i zamiast Eucharystii rozdawano tym, którzy nie przyjęli Najświętszego Sakramentu.

W dniu wigilijnym obowiązuje post i wieczerza składa się także z dań postnych. Spożywa się bowiem tradycyjnie określone potrawy jak: różnego rodzaju ryby gotowane, smażone, w galarecie, czerwony barszcz z uszkami, zupy grzybowe, pierogi z grzybami i kapustą, smażone grzyby w cieście na roślinnych olejach. Wreście różne ciasta oraz owoce i z nich kompoty. Do dziś w

niektórych wsiach polskich zachował się zwyczaj obdzielania resztą wieczerzy zwierzęta domowe, aby się dobrze chowały, a słomą ze snopa obwiązuje się drzewa, co zapewnić ma urodzaj.

Znany i powszechny jest w Polsce zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole wigilijnym. Trudno jednak ustalić jego genezę. Pozostawiając to wolne wyraża się tym pamięć o bliskich, którzy nie mogą świąt spędzić razem z



nami jak również łączność ze zmarłymi. W tym zwyczaju oddana jest wspólnota całego Mistycznego Ciała Chrystusa.

Po spożytej wieczerzy śpiewa się kolędy i pasterki, aż do chwili udania się na Pasterkę. Kolędy są nieodłącznym elementem związanym ze świętami Bożego Narodzenia. Datą powstania sięgają średniowiecza przy czym często stanowią przekład lub przeróbkę odpowiednich tekstów łacińskich i czeskich. Tak na przykład XV-wieczna pieśń kolędowa *Zdrow bądź krolu anielski, k nam na świat w ciebie przyszły,*

prawdopodobnie opiera się na tekście czeskim, zaś popularna i do dziś śpiewana, z tego samego okresu, kolęda *Anioł pasterzom mówił* u podstaw ma zapewne oryginał łaciński. Epoka najwyższego rozkwitu polskich kolęd, a zarazem epoką, która ukształtowała znaną dziś postać są stulecia: XVII i XVIII. W miejsce rozważań dogmatycznych, przeplecionych modlitwą, wkracza pierwiastek realizmu obyczajowego, nałożony na tematykę biblijną. Wykształcają się wtedy rozmaite typy kolęd. Jedną z nich, zwaną od ulubionego motywu przewodniego pasterką, opowiada o wędrowce pasterzy do Betlejem, o ich przebudzeniu przez anioła, o ich przygodach. Fakty wyjęte z Biblii uległy tu dalekiemu przestylizowaniu, przede wszystkim zostały zlokalizowane w polskim krajobrazie. Obok nich rozwinęły się także kolędy zakonne, np. *Lulajże Jezuniu*, gdzie do głosu dochodziły pierwiastki liryczne.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o polskich zwyczajach towarzyszących świętom Bożego Narodzenia. Do najpopularniejszych z nich zaliczyć możemy tzw. chodzenie z szopką lub z gwiazdą. Często łączą się z nimi przebierańcy, którzy samodzielnie występują w ostatnich dniach karnawału. Są to osoby przebrane za zwierzęta lub niosący zwierzęce kukły, najczęściej niedźwiedzia, kozę, bociana lub turonia. Zwierzętom towarzyszą zabawne postaci dziada i baby, Żyda i Cygana oraz szopkowe figury. W tym też czasie odgrywane są bożonarodzeniowe przedstawienia, zwane czasem *Herodami*, a wywodzące się z dawnych misteriów kościelnych, tzw. *Jasełek*. Wyraz ten oznaczał początkowo żłobek, potem figurki kościelne wyobrażające scenę narodzin Chrystusa wreszcie przedstawienie teatralne powstałe na gruncie dramatu liturgicznego. Wątek biblijny w tych widowiskach przeplata się z elementami świeckimi. Weszły więc tu zarówno realia codziennego życia jak i pierwiastki natury politycznej czy obyczajowej.

Barbara NOWICKA

WIGILIJNA OPOWIEŚĆ

Mateusz Bąk i Franciszek Zięba, byli dla siebie nieprzejednanymi wrogami. Bąk patrzył na Ziębę z góry, jako na gospodarza lichszego od siebie, a Zięba znów, jako biedniejszy gospodarz, nie mógł dorównać Bąkowi, ale za to pracował ponad siły, ażeby dorobić się i być gospodarzem całą gębą. Domy ich były blisko siebie - tak blisko, że Bąk słyszał wyszedłszy na próg, jak nieraz żona Zięby krzyczała na dzieci i męża.

Kłopotu też było nielada i obrazy Boskiej, jak tylko cielak wszedł do ogrodu Bąka, albo Bąkowa maciora do ogrodu Zięby. Często bywało, że brali się za bary i walali po ziemi, rwąc sobie kudły z mocnych głów i podbijając oczy. Tylko żona Bąka: Katarzyna, kobieta otyła i łagodnej twarzy - nie mieszała się w chłopskie sprawy, zajęta gospodarstwem. Nie lubiała swarów, ni kłótni - i nieraz, o czym Zięba nie wiedział namawiała męża, aby pogodził się z Ziębą, ponieważ nie wypada, aby sąsiedzi żyli w takiej niezgodzie i obrażali Pana Boga.

Bąk nawet nie chciał o tym słyszeć, lecz powtarzał w kółko, że musi Ziębę z torbą na żebry puścić.

Zięba był człowiekiem miększym, ale honorowym, więc robił Bąkowi wet za wet i starał mu się nie ustąpić, choćby na pięści przychodziło codzień....

Tak więc obie rodziny, sąsiadujące ze sobą, gniewały się - ba! - walczyły ze sobą nieubłagalnie.

Bywało przedtem jeszcze gorzej, ale od zeszłego roku, kiedy ksiądz proboszcz był po kolędzie u Bąków i Ziębów, poprawiły się trochę stosunki, ponieważ proboszcz łącał, a nawet zagroził, że wglądnie w tę sprawę, a jeśli nie pomoże nic, to z ambony będzie napominał, a wówczas wstyd przed całą wsią - pogodzi ich. Ucałowali w rozrzewnieniu ręce kochanego proboszcza, ale znów z wiosną rozpoczęli wojnę na nowo.

A tymczasem stała się nieoczekiwana rzecz, która uderzyła zwaśnionych gospodarzy, jak obuchem w głowę. Mianowicie - córka Bąka zakochała się w Jaśku chłopaku Zięby. Jasiek z

Teklusią (bo takie imię było córki Bąka) widywali się prawie codziennie. Razem, choć ukradkiem chodzili do kościoła, a nawet na zabawie, tylko razem tańczyli, co zwróciło uwagę gospodarzy zagniewanych - i całej wsi.

Wieś śmiała się i plotkowała, znając stosunki między Ziębą i Bąkiem. Mateusz Bąk z tego wszystkiego byłby o mało nie zbił córki, a Zięba zakazał raz na zawsze Jaśkowi widywać się z Teklusią - a jeśliby go spotkał z nią to wyrzuci go na *zbity łeb* - z chałupy.

Tymczasem nadeszła Wigilia Bożego Narodzenia. Roboty, jak zwykle na taką uroczystość jest dużo, a i radość wkradła się do ludzkich serc, ponieważ czekało na ludzi tyle miłych chwil; jak wieczerza wigilijna, pasterka i same święta. Oplatki były już nastrojone i leżały na stole. Bąkowa gotowała jeszcze śliwki i grzyby, a Bąk robił sad (choinkę), obciosując gęstego świerka z suchych igliwi i gałązek. Teklusia pletła ze słomy pająki i stroiła sianem ławy i stołki. Nawet dla niej Bąk nie był w tym dniu tak opryskliwym, jak od tygodnia, kiedy to dowiedział się, że córka jego chadza z Jaśkiem Ziębą. Więc zagadał: *no i co Teklusi! Wyleciał ci Jasiek z głowy?*

Teklusia nie odpowiedziała nic, ale ukryła główkę we fartuch i po kryjomu otarła łzę. Nie odezwał się już nic. Nie chciał psuć miłego nastroju domowego, a i żona patrzyła na niego wzrokiem pełnym wyrzutu.

Mróz trochę pofolgował i na niebie wypogodzonym zabłysła pierwsza gwiazda. Czas więc było zasiadać do wigilijnej wieczerzy. Stół nakryty białym obrusem uginał się od potraw przeróżnych, a w kącie izby zabłysła choinka świeczkami rześcicie. Na stole było dwanaście potraw na pamiątkę dwunastu Apostołów. Zasiadł więc Bąk z żoną do stołu i córką, po przeżegnaniu potrawy i modlitwie krótkiej łamiąc się oplatkiem.

Życzyli sobie szczęścia, zdrowia i pomyślności - i aby na drugi rok znów zdrowi, mogli zasiąść do tego samego stołu wigilijnego. Teklusia ucałowała w rękę matkę i ojca, łamiąc się z nimi

oplatkiem, ale po różowych policzkach spłynęły jej łzy, duże, jak groch. Rozczuliło to starego Bąka - i całując w czoło powiedział: *chciałem dla ciebie córko ino szczęścia i więcej nic, no a tu Pan Bóg chce inaczej - i nie dajesz sobie wyperswadować, że Janek nie jest dla ciebie. Jesteś jedynaczką i trzeba ci bogatego chłopaka, takiego, jak ty!* Na to odrzekła żona: *ja ci mówię ojciec, że jak Pan Bóg dopuści, to co zrobić? Jasiek jest porządny chłopak i pracowity i też gospodarski syn.*

- Dajcie mi ta spokój (rzekł Bąk) wiem co robię!

Teklusia, jakoś ochotnie wyręczyła matkę w podawaniu potraw w półmiskach do stołu - i zaczęła już szczebiotać wesoło, aż ucieszyła tym rodziców.

Po wieczerzy, przy palącej się choince, zaczęli śpiewać kolędy:

*Wypada wśród nocy ogień z obłoku -
Dumają pasterze w takim widoku.
Každy pyta? "Co się dzieje?
Czy nie świta? czy nie dnieje?
Skąd ta łuna bije, tak miła oku!"*

Rychło nadszedł czas na Pasterkę. Zaprzągnął Bąk konie do sań, usadowił żonę i córkę i śmignawszy konie batem sunął iskrzącą się od śniegu drogą oblaną poświatą księżycą.

Ludzi już było w kościele pełno. Bąkowa ledwie wcisła się do ławki, ale Bąk nie mógł już docisnąć się - i stał pod chórem. Ciasno było tak, że tłum chwiał się i falował. Ale, jakże było cudnie w kościele o północy. Urok jakiś tajemniczy wisiał w powietrzu, a do serca sączyła się wiara, jak miód i ta pewność jakaś mocna, że za chwilę stanie się cud, cud wielki; bo narodziny Dzieciątka, które na świat przychodzi w grudniową, mroźną noc, po to, aby mizernego i złego człowieka zbawić.

Odczuwał Bąk swoją małość w tę cudowną noc i złość swoją, jak nigdy. Zadumał się, a sercem przeniósł się do betlejemskiej stajenki, gdzie pasterze prości przynieśli Dzieciątku dary i wesele. *Ale pasterze byli niewinni, jak dzieci i godni oglądania Chrystusa. A my*

dzisiaj? - tak myślał Bąk, lecz wnet jego uwagę porwała kolęda, która wyleciała z tysiąca piersi cudną nowiną:

*Bóg się rodzi moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...*

Obejrzał się Bąk w bok i zobaczył tuż koło siebie Ziębę schylonego o siwych na skroniach włosach, śpiewającego i bijącego się w piersi. Czuł Bąk, że staje się wewnętrznie jakoś inny, jak nigdy, jak nigdy przedtem. Poczuł nawet żal jakiś do samego siebie i litość dla Zięby...

*Zniża Swój Majestat Król całego świata -
Opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata.
Bóg niezmierny, w ciele mały
Zapomina Bóstw, chwały,
By zbawić świat cały...*

A gdy Bąk ze Ziębą tuż ramię przy ramieniu zaczęli śpiewać, co siły w gardle:

...Choć Mu zimno, nie narzeka,

*Chętnie cierpi dla człowieka,
Lecz pokutnych czeka!!! -*

spojrzeli na siebie, a przybliżywszy się, ściskali sobie dłoń mocno i długo, i Bąk rzekł: *kumie? Co było, to nie jes - pogódźma się!*

A dyć inacej na sąsiadów niewypodo! - odrzekł Zięba, a wzruszenie malowało się na jego pomarszczonej twarzy.

A kiedy wyszedł ksiądz proboszcz, siwy jak gołąbek na ambonę i zaczął: *... kiedy to mróz ścina krew w żyłach, a wichura śniegiem zasypuje drogi, i domy, kiedy najdłuższej miary dochodzi noc, kiedy panoszy się na świecie zła zima i bieda, wtenczas jak struchleli pasterze słyszemy radosny okrzyk: Bóg się rodzi! Bóg się rodzi w grudniową noc, aby w sercach naszych oziębłych stał się cud - cud miłości wielkiej względem bliźniego...*

Tak! - *względem bliźniego* szepnęła Bąk i ujął drugi raz dłoń Zięby.

Po Pasterce jechali już razem do domu na saniach szczęśliwi, "jak nigdy - a w drugie święto Bożego Narodzenia odbyły się zaręczyny Jaśka z Teklusią.



STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

KROMKA CHLEBA

Bóg i wtedy nas miluje, gdy cierpieniem uświęca.

* * *

Małością dnia dzisiejszego nie wolno kłaść się na progu do lepszej przyszłości.

* * *

Trzeba dziś bardzo dużo mówić o wysokiej godności człowieka, aby zrozumiano, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie, prócz Boga, przerasta mądrość całego świata.

* * *

Jedno życzliwe słowo, jeden przyjazny uśmiech, jeden znak braterskiej dobroci więcej zrobi niż cały militarizm świata,

który jak rak zżera organizmy narodów i państw.

* * *

Męstwo nie polega na noszeniu broni, bo męstwo nie trzyma się żelaza, tylko serca.

* * *

Dopiero wtedy osiąga się wielkość i wtedy się ona ujawnia, gdy człowiek umie służyć.

* * *

Najwięcej miluje ten, kto się najbardziej poddaje, kto w sobie zwycięża siebie.

* * *

Korzyści łatwo przychodzące, wbrew prawom moralnym, są już w zarodku początkiem klęski, która przyjdzie.

* * *

Nasze usta ma otwierać Bóg i po Bożemu mamy się do siebie odzywać.

* * *

Trzeba się starać więcej okazywać miłości innym, niż jej się doznało.

Jest czas mówienia i czas milczenia, i trzeba być bardzo czujnym, aby zrozumieć, czy dana chwila jest dla nas czasem mówienia czy milczenia.

Potrzebna nam prawdziwie katolicka prasa

Przed wszystkim należy popierać dobrą prasę. Aby zaś przepoić Czytelników w pełni duchem chrześcijańskim, należy też tworzyć i rozwijać prawdziwie katolicką prasę, która - wywodząc się i będąc zależną już to od władzy kościelnej, już to od katolików - niech wychodzi wyraźnie w tym celu, by urabiać, umacniać i popierać opinię publiczną, zgodną z prawem naturalnym, nauką i nakazami katolickimi oraz podawać do wiadomości i należycie wyjaśniać fakty, dotyczące życia Kościoła. Wiernych zaś należy pouczać o konieczności czytania i rozpowszechniania prasy katolickiej dla wyrobienia sobie chrześcijańskiego sądu o wszelkich wydarzeniach.

Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli "Inter mirifica".

WÓŁ i OSIOŁ



Zasapany i zmęczony długą drogą osiołek, niosący Maryję, ledwie dreptał, gdy wieczorem zbliżał się do stajenki.

- Jaki jestem zmęczony, jaki zmęczony! - pomrukiwał po cichu. Po cichu, gdyż nie chciał, by usłyszała go Maryja. Była tak dobra dla niego. Nie wypadało więc, by zrozumiała jego żale.

Uradowany, że wreszcie odpocznie, przekroczył próg stajenki. W kącie przy żłobie pełnym siana stał wół. To rogate zwierzę było wyraźnie niezadowolone, gdy święty Józef postawił obok niego osiołka. Głośnym "Muu" i gwałtownymi ruchami ogona dawało wyraz swej niechęci. Widząc jednak przed sobą poważnego mężczyznę z długą brodą, nie stawiało oporu.

Gdy odszedł święty Józef, osiołek zbliżył się do żłobu:

- Pozwól, że i ja skorzystam z siana - powiedział cicho.

- Gdzie się pchasz, kłapouchu jeden! - huknął wół. - Siano jest moje. A w ogóle po coś tu przyszedł?

Spór stawał się coraz głośniejszy. Święty Józef, słysząc pomrukiwania tych zwierząt, podszedł do nich i poklepał wołu:

- Patrz - tłumaczył mu - twój towarzysz szedł trzy dni dźwigając Maryję, która spodziewa się Dziecka. Widzisz, jaki zmęczony. Do Jerozolimy musiał pięć się pod górę prawie na tysiąc metrów wysokości, a potem jeszcze długa droga do Betlejem. Nie żałuj mu więc trochę siana.

Klepnął wołu jeszcze raz i lekko pchnął go na bok. Gdy ujrzał, że osiołek zabiera

się do siana, odszedł, by zrobić porządek w stajence, bo robiło się już ciemno.

W nocy, gdy wszyscy posnęli, rozległy się śpiewy aniołów i jakieś cudowne niezemskie światło napełniło stajenkę. Osiołek, który jeszcze nie spał, bo kończył resztki siana, zbudził swego sąsiada:

- Patrz - powiedział - nigdy nie widziałem tak jasnej nocy!

- I co za śpiewy się rozlegają - dziwował się wół. - Śpiewy o wiele piękniejsze niż pienia dziewcząt z Betlejem. Ja ich słucham, gdy idą do pracy na pole. Ładnie śpiewają. Ale nie ma porównania z głosami aniołów.

Potem obaj byli świadkami narodzenia Dzieciątka. Nigdy nie widzieli jeszcze narodzin człowieka. Osiołek słyszał tylko po drodze, że Maryja spodziewa się Dziecka. Teraz ujrzał to małe Dzieciątko, które niósł wraz z Maryją.

- Patrz, jakie piękne, jak się uśmiecha! - mówił do wołu.

- Muu - zaryczał po cichu wół, co miało znaczyć "Masz rację" i dodał:

- Ja też widziałem wiele dzieci, które niosły matki albo bawiły się koło stajni, ale tak miłego jeszcze nie widziałem.

- I tak dobrej Matki - przerwał mu osiołek. - Niosłem Ją przez kilka dni. Jestem dumny z tego. To była moja najpiękniejsza podróż.

W grudniową noc w stajni było zimno. Nic dziwnego więc, że Dzieciątko zaczęło popłakiwać. Wół miał dobre serce. Dlatego zaczął zastanawiać się, jakby tu zaradzić, jak ogrzać Małego. Woły nie mają zbyt wielkiego rozumu. Stąd dopiero po dłuższej chwili wpadł na pomysł, którym podzielił się z osiołkiem:

- Wiesz podejźmy do żłobka i będziemy naszym oddechem ogrzewać Dzieciątko...

- Coś ty zgłupiał - odparł osiołek. - Głowę masz wielką, ale rozumu niewiele. Dzieciątko się przestraszy, gdy ujrzy twoje wielkie, ostre rogi.

- Co więc zrobimy? - martwił się wół.

Osiołek podreptał chwilę. Pomagało mu to w myśleniu.

- To proste - odrzekł. - Ja pójde pierwszy. Nie mam rogów, a głowę mam piękniejszą od twojej. Do tego Maryja zna mnie dobrze.

- A ja do niczego się nie przydam? - zapytał zmartwiony wół.

- Ty też będziesz potrzebny - pocieszał go osiołek.

- Dopóki Dzieciątko nie uśnie, ja będę ogrzewał je swoim oddechem. Gdy uśnie, pójdziesz ty. Nie będzie już widziało twych rogów. Uważaj tylko, by ślina nie kapiała ci z pyska. Mógłbyś obudzić Małego.

Osiołek podszedł do żłobka.

Maryja spoczywająca obok nie przeszkadzała mu, gdy zbliżał się do Jezusa. Wiedziała, że ma dobre serce i nie zrobiłby nikomu krzywdy, a tym bardziej dziecku. Uśmiechnęła się tylko, gdy zaczął mocno oddychać. Za każdym oddechem rozchodziły się wokół kłęby pary. Strzygł przy tym swymi długimi uszami tak komicznie, że rozbawione Dzieciątko zaczęło się uśmiechać.

Powoli usnął mały Jezus. Obok Niego spała głębokim snem Maryja. Potrzebowała wypoczynku, bo urodzić dziecko, to chociaż coś bardzo radosnego, ale i trudniemały.

Osiołek podszedł cicho do wołu:

- Teraz twoja kolej - szepnął.

Ciężki wół usiłował podejść do żłobka możliwie cicho. Starał się, by nie szeleściła słoma pod jego nogami. Zadowolony, że i on może czymś się przysłużyć Dzieciątku, zaczął naśladować osiołka, a oddech miał jeszcze mocniejszy. Z zadowolenia wywijął przy tym swym długim ogonem.

- Coś ty zwariował - podbiegł do niego osiołek. Możesz uderzyć Dzieciątka. Nie ruszaj w ogóle ogonem. Po co Bóg dał to narzędzie tak bezmyślnemu zwierzęciu!

Nie długo jednak wół mógł się cieszyć swą posługą. Po jakiejś godzinie rozległy

się kroki przed stajenką. Weszła grupa starszych mężczyzn ubranych w kozuchy. Wśród nich było również kilku młodych chłopców, a nawet jedna dziewczyna.

- To pasterze - rozpoznał ich wół.

- Odsuń się trochę! - zawołał do niego wysoki, brodaty pasterz i klepnął przy tym mocno po karku. Cóż miał robić nasz wół. Odsunął się do kąta i stanął

obok swego długouchego towarzysza. Ze zdziwieniem patrzyli obaj, jak pasterze uklękli przed ółbkiem, długo patrzyli na małego Jezusa i uśmiechali się do Niego. Potem mówili coś do Maryi i Józefa.

I wyciągnęli z toreb dary: masło, ser, mleko i miód. Jeden z pasterzy przyniósł duży kozuch barani. Złożyli te dary przed żłobkiem i zaczęli wychodzić.

- Dziwne rzeczy dziś się dzieją - rzekł wół do osiołka. - Jestem już stary, mam kilkanaście lat, a nigdy nie widziałem tak nadzwyczajnych wydarzeń.

- Tak, to rzeczywiście cudowna noc - przytaknął mu osiołek.

ks. Stanisław KLIMASZEWSKI
MIC

VISAGES DE NOËL

En Hongrie: une bougie

Au repas de Noël, chaque personne reçoit une bougie. Elle est décorée d'un ruban, d'une branche de sapin et d'une carte sur laquelle est inscrite une phrase de la Bible. On lit son message à tour de rôle, et on allume sa bougie à celle qui est au centre de la table.

Pologne: la première étoile

En Pologne, la veille de Noël, les enfants regardent attentivement le ciel et, dès qu'ils aperçoivent la première étoile, ils courent avertir leurs parents. Alors, tous se mettent à table et mangent. On prévoit toujours une place vide, pour le cas où Marie, Joseph ou Jésus passerait par là et se joindrait à la fête. Pour évoquer l'étable de Bethléem, on met de la paille sous la nappe.

Philippines

Les Philippines aiment les fêtes surtout quand elles sont issues d'anciennes traditions pleines de joie et de saveur.

Neuf jours avant Noël, Maria et sa petite soeur se rendent à la Messe. Tous les jours l'église est pleine à craquer. Les gens s'entassent, debout, parfois obligé de rester dehors.

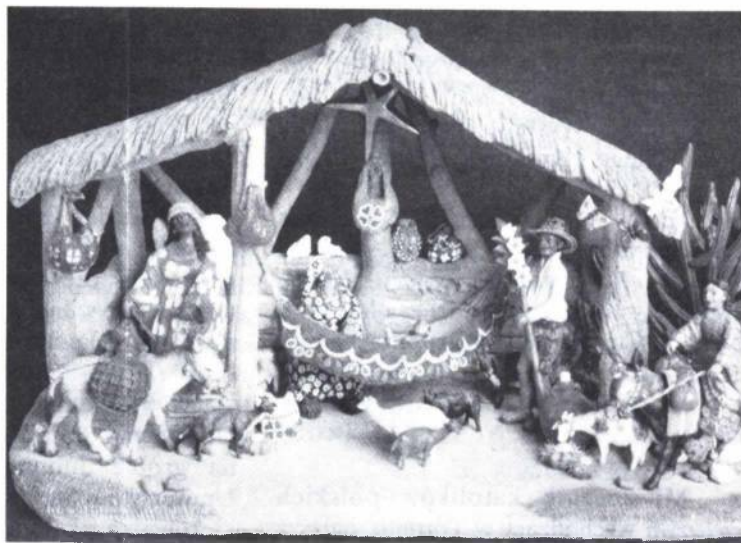
Le plus beau jour est arrivé. Maria s'est fait belle aujourd'hui, même si ce 24 décembre est jour de jeûne pour les enfants. Au menu, comme chaque année, des légumes et des fruits. C'est une tradition que Maria ne manque car c'est en l'honneur de l'enfant Jésus.

Le souper terminé, toute la famille quitte la maison pour se rendre sur la place du village. Il est 23 H, un grand silence règne sur la foule rassemblée... quand tout à coup, les cloches s'ébranlent, les canons de la place tonnent, les pétards éclatent. Dans un brouhaha indescriptible, la fanfare entonne des airs joyeux en parcourant toutes les rues du village.

L'Enfant Jésus est né. Maria, sa petite soeur et les autres enfants du village se rendent à l'église pour prier.

Mexique

Le *posada*, au Mexique, est une coutume très populaire pour préparer Noël. Elle rappelle l'histoire de Joseph et Marie qui cherchaient un logement avant la naissance de



Jésus. C'est comme un petit pèlerinage que l'on fait dans les rues du village.

Pendant neuf soirs, les gens se rassemblent autour des hommes qui portent sur leurs épaules des statuettes représentant Joseph et la Vierge assise sur l'âne. Les enfants tiennent des lumières, et ils ont de petits sifflets pour exprimer leur joie.

Le cortège s'arrête devant la porte fermée d'une maison choisie d'avance. Quand tout le monde est entré, on commence la fête. La coutume est de prendre un vieux pot en terre cuite, décoré et rempli de cacahuètes et de bonbons. On le suspend au bout d'une corde, et il se balance en l'air. Puis on bande les yeux à un volontaire et on lui donne un bâton. Alors il se met à frapper dans le vide, dans tous les sens, et de toutes ses forces, jusqu'à ce qu'il brise le pot. Quand celui-ci explose, les friandises pleuvent, et les enfants se précipitent. Cette coutume a un sens. Le pot, c'est le mal, qu'il faut briser même quand on est aveugle par manque de foi. Quand le mal est brisé, c'est la fête, c'est la joie.

La famille qui reçoit donne à manger tout le monde. Cela se fait chaque soir dans des maisons différentes, et cela dure longtemps dans la nuit, à travers tout les villages du Mexique. C'est une manière de dire l'Évangile.

Luc CABAY

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

- Polskie galerie w Paryżu zapraszają:

GALERIA KOROLEWSKI (92, rue Quincampoix - 75003 Paris; tel. 42.77.48.93 wtorek - sobota godz. 14.00-19.00).

Wystawa zbiorowa prac polskich artystów: Maria Sepiół (Kraków), Barbara Gorączko (Kraków), Piotr Szurek (Poznań), Robert Sobociński (Poznań), Gabriela Morawetz (Paryż).

GALERIA DMOCHOWSKI (43, rue Quincampoix - 75003 Paris; tel. 42.77.77.73). Wystawa prac Zdzisława Beksińskiego (Kraków). Czynna do 28 lutego 1993 r.

MODERN ART GALLERY (71, rue Quincampoix - 75003 Paris; tel. 42.78.43 02 wtorek - sobota godz. 13.00-19.30). Wystawa prac Andreasa Monreal (Chile). Czynna do 24 grudnia br.

KANADA

- Miesięcznik katolików polskich *Pielgrzym* wychodzący w Toronto, ogłasza konkurs literacki pt. *Nasza rodzina* z okazji wydania jubileuszowego setnego numeru pisma.

Rodzina jest fundamentem ludzkiego życia, miejscem budowania jedności, ma prawo do szczęścia i samospełnienia. Jak naprawdę wygląda ona u schyłku XX wieku, na tle cywilizacji pozostającej pod ciśnieniem materialistycznego myślenia i wartościowania. Prosimy o zabranie głosu przez tych, którzy "moją rodzinę" znaleźli w innym wymiarze np. w posłudze głodnym, chorym czy samotnym, we wspólnocie zakonnej lub samotności, również ludzi innej wiary. Teksty o objętości nie przekraczającej 6 stron maszynopisu powinny być opatrzone godłem i przesłane pocztą pod adresem: **Konkurs "Pielgrzym" c/o Mrs Alina Zaremba 145 Granadier Rd Toronto, Ont., M6R 1R5 Canada**. Prace prosimy przysyłać do dnia 28 lutego 1993 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w maju 1993 r. Pierwsza nagroda: 500 dol. kanadyjskich; druga 300; trzecia 200 oraz 5 wyróżnień w postaci rocznej prenumeraty *Pielgrzyma*. Jury konkursu zastrzega sobie możliwość innego

podziału nagród. Nadesłane teksty stają się własnością pisma. Najciekawsze będą publikowane.

LITWA

- Staraniem ZSA *Polkom* ukazała się książka Jerzego Surwiłły pt. *Cmentarz Rossa w Wilnie*. Autor wyдання opatrując tę edycję podtytułem "Ojczyzna - to ziemia i groby" prowadzi czytelników tropem historii powstania cmentarza. Opowiada o ludziach, którzy spoczęli na Rossie - m.in. Maria Piłsudska i Serce Marszałka, Joachim Lelewel, Eustachy Wróblewski, Ludwik Kondratowicz. ["*Kurier Wileński*"].

■ W dniu 27.10.1992 r. Litwa podpisała pierwszą międzynarodową umowę o cywilnej komunikacji lotniczej z Polską. Planuje się otwarcie nowych linii: Kowno-Szczecin i Wilno-Kraków.

- Staraniem Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą ustawiono płytę na grobie Juliusza Kłosa, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, kierownika katedry architektury tej uczelni, autora przewodnika po Wilnie. ["*Znad Wilii*"].

■ Warszawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilnasprezentował Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie mikrobus marki "Nysa".

- Polski poeta z Litwy Romuald Mieczkowski otrzymał nagrodę działającej w Kanadzie Fundacji im. Turzańskich za całokształt twórczości poetyckiej i publicystycznej oraz za prace na rzecz utrzymania i rozwijania polskiej kultury na Litwie ["*Nowy Świat*"].

USA

■ Nowo mianowany Naczelny Wódz Sprzymierzonych Sił Zbrojnych w Europie, następca gen. Johna R. Galvina, nazywa się gen. John M. Shalikashvili. Urodził się w Warszawie w 1936 r. z ojca Gruzina i matki Polki, mówi po polsku, choć rodzina wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, gdy miał kilka lat. Ojciec jego po ucieczce z jarzma sowieckiego do Polski był oficerem w naszej armii.

BELGIA

W Komisji Wspólnot Europejskich w Brukseli dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Aliny Wojciechowskiej działa organizacja pod nazwą *Euro - Polonia* skupiająca Polaków zatrudnionych w siedzibie Wspólnego Rynku. ["*Kurier Polonijny*"].

WIELKA BRYTANIA

Biuro Radcy Handlowego w Londynie zorganizowało polskie stoisko na wystawie towarzyszącej dorocznemu ogólnokrajowemu zjazdowi *Confederation of British Industry*, jaki się w dniach 8-10 listopada odbył w Harrogate. ["*Dziennik Polski*"].

POLSKA

Nakładem oficyny wydawniczej PAN ukazała się książka Grzegorza Błaszczyka pt. *Litwa współczesna*. Jest to pierwsza tego rodzaju praca w Polsce powojennej. Poszczególne rozdziały liczącej blisko 400 stron książki poświęcone są Wilnu, innym większym miastom, jak też Polakom na Litwie. Autor wykorzystując różne źródła m.in. polskie, angielskie, niemieckie i rosyjskie przedstawił szeroką panoramę życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Litwy.

W Warszawie, w siedzibie Fundacji *Polska w Europie* w dniu 21.11.1992 r. dokonano założenia *Polskiej Rady Ruchu Europejskiego*. W skład Rady z terenu Francji weszli: Jerzy Łukaszewski - ambasador RP oraz Maciej Morawski - znany dziennikarz paryski. Rada została oficjalnie zgłoszona w międzynarodowej centrali Ruchu Europejskiego w Brukseli.

* * *

Prasę należy dziś uznawać za główny środek szerzenia wiary. Trzeba ją zatem cenić wyżej niż budowę nowych kościołów i głoszenie pięknych kazań.

św. Maksymilian Kolbe

"CONCORDE" CUM CORDE... Z SERCEM!

"Concorde" - to nazwa Stowarzyszenia, którego celem jest pomaganie Polskiej Misji Katolickiej we Francji. "Z polskim tułaczem i uchodźcą...z polskim robotnikiem, zawsze idzie ksiądz polski. Jest to nieodłączna zasada początku i dziejów Polskiej Misji Katolickiej we Francji, a potem również we wszystkich innych krajach. Nic więc dziwnego, że grono Polaków oraz ich francuskich Przyjaciół postanowiło sobie za cel pomaganie Polskiej Misji Katolickiej zakładając Stowarzyszenie "Concorde".

"Concorde" - po polsku oznacza zgoda i przypomina nasze powiedzenie "zgoda buduje, a niezgoda rujnuje". Jednak francuskie słowo "concorde" składa się z dwóch słów łacińskich "cum corde" - to znaczy: z sercem - czyli zjednoczeni sercem.

Św. Łukasz pisał o pierwszych chrześcijanach: "jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących". Słowa te wyrażają istotne wartości łączące pierwszych chrześcijan. Jeden duch, jedno serce, jedna wiara. Ta sama potężna siła w służbie dobra i Polonii i za granicami kraju.

Ten sam duch ożywia członków Stowarzyszenia Concorde. Jednoczy ich ta sama wiara, że kto bliźniemu chociażby szklankę wody podaje, Chrystusowi ją podaje. To samo serce ich jednoczy. Bo po tym się poznaje uczniów Chrystusa, że wzajemnie się miłują, że sami miłość w czyn wprowadzają i jak najliczniejszych Polaków i Przyjaciół - Francuzów zapraszają do współdziałania i do współpracy.

ks. prał. Witold KIEDROWSKI

"CONCORDE" CUM CORDE... AVEC COEUR!

Concorde: Association ayant pour but d'aider la Mission Catholique Polonaise. "A coté du Polonais: réfugié, émigrant, il y a toujours le prêtre polonais pour partager son sort". Ce principe pastoral commandait la création de la Mission Catholique Polonaise, il y a plus de 150 ans déjà. Il inspire toujours sa pastorale.

Il faut aider les gens "en perte de patrie". Comme le dirait Cesbron: à l'étranger, un peu comme des *Chiens perdus sans collier*. Rien de surprenant qu'un certain nombre de polonais et leurs amis français, pour aider la Mission Polonaise se soient groupés dans l'Association "Concorde". Le plus beau nom pour une telle association.

Concorde - composé de deux mots latins: cum - corde, avec coeur. St Luc dit au sujet des premiers chrétiens: *la multitude des croyants n'avait qu'un coeur et qu'une âme* (Ac 4, 32). Ces quelques mots résument les valeurs essentielles des premiers chrétiens: un seul coeur, un même esprit, une même foi. La même et triple force au service du bien et des Polonais en dehors leur patrie.

Le même esprit anime les membres de l'Association Concorde. La même Foi les unit: un verre d'eau donné à celui qui a soif - et c'est le Christ qui est servi. Le coeur les unit - car les disciples du Christ se fond reconnaître par l'amour qu'ils ont les uns pour les autres, qu'ils le mettent en pratique et invitent le plus grand nombre de polonais et leurs amis français à les rejoindre pour le même idéal et le même but.

ks. Witold KIEDROWSKI

ASSOCIATION CONCORDE LES AMIS DE LA MISSION CATHOLIQUE POLONAISE EN FRANCE (Association loi de 1901)

Cette Association, de caractère humanitaire a pour but de:

- * faciliter à la Mission Catholique Polonaise en France ses efforts pour approfondir parmi les français d'origine polonaise et immigrés polonais, un esprit communautaire basé sur le christianisme;
- * développer les valeurs de leur origine et aider à leur adaptation à la vie culturelle, sociale et économique du peuple français et de la communauté européenne;
- * approfondir et accroître les relations franco-polonaises et les liens d'amitié.

BULLETIN D'ADHESION



ASSOCIATION CONCORDE

Association « CONCORDE »

Les Amis de la Mission Catholique Polonaise en France

263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 PARIS - Tél. : (1) 42.60.07.69 - CCP La Source 34 272 10 U

NOM : _____

Prénom : _____

Adresse : _____

Tél. : _____

Membre (à partir de 250 FF) Membre bienfaiteur (à partir de 750 FF) Membre fondateur (à partir de 1 500 FF)

UNIwersytet Letni KULTURY POLSKIEJ - RZYM 1993

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują od 21 czerwca do 10 lipca 1993 r. w Domu Polskim Jana Pawła II, Via Cassia 1200 w Rzymie Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.

Program: historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, analiza życia społeczno-religijnego polskiego społeczeństwa, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, muzyka polska, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, panorama Polonii świata.

Wykłady w j. polskim i angielskim. Studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits).

Przewidywana jest audyencja u Ojca Świętego, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Orvieto, Monte Cassino i Pompei.

Koszt uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 850 dolarów USA (studenci 700 dolarów); przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA lub równowartość w innej

walucie, którą potrąca się od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 31 marca 1993 wraz z czekiem lub M.O. i wysyłać pod adresem:

**POLSKI INSTYTUT
KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**
Via di Porta Angelica 63
00193 ROMA
I T A L I A

tel./fax 39/6/686-18-14

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.

WYSTAWA

W dniach od 11 do 31 grudnia 1992 roku w sali ekspozycji Credit Agricole w Chartres, gdzie wystawiali już swoje dzieła znani malarze francuscy, odbędzie się wystawa około sześćdziesięciu obrazów Mariana Narusza, malarza gliwickiego od lat związanego z *Galerią 6 - Salonem Sztuki Współczesnej* w Gliwicach na Śląsku.

Galeria powstała w latach 80. i była jedną z pierwszych prywatnych w Polsce. Malarze, graficy i rzeźbiarze z nią związani, jak na przykład B. Bar, R. Nowotarski, M. Pałka, T. Struk, W. Syty, J. Śliwka, W. Herman i M. Narwusz wystawiali już swoje prace w Japonii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii i we Francji.

Nazwisko Tomasza Semergi, założyciela i właściciela *Galerii 6* jest już dobrze znane koneserom sztuki w Polsce i za granicą. Jego przedsiębiorczość, zapał, entuzjazm, rozeznanie artystyczne to atuty pozwalające na ciągłe poszerzanie kręgu odbiorców.

Ale *Galeria 6* T. Semergi, to również miejsce spotkań malarzy, grafików, rzeźbiarzy śląskich, to również niepowtarzalna atmosfera panująca w tym salonie sztuki - kawiarni, mieszczącym się w samym centrum Gliwic, na rynku.

Marian Narwusz, na którego wernisaż 11 grudnia, zostało, zaproszonych wiele ważnych osobistości Chartres, maluje już od dwudziestu pięciu lat. Miał osiem wystaw indywidualnych i trzydzieści zbiorowych w Polsce i za granicą. Jest pejzażystą. Akwarela i olej to jego formy wyrazu. Operuje mistrzowsko kolorem,

ciemniem, odbłaskiem. Jego obrazy urzekają pięknem, a równocześnie prostotą. Uwidocznione w nich umiłowanie piękna przyrody zachwyca, wprawia w zadumę.

Traktuje swoją twórczość jako ciągłe poszukiwanie plastycznej wypowiedzi otaczającego świata, pełnego zaskakujących barw, form i kompozycji. Chce jak sam mówi *zakląć* w obraz, zatrzymać w czasie, to co piękne w przyrodzie, w naturze.

Teresa BIŁOS

* * *

11-31 grudnia br. (oprócz niedziel i poniedziałków); Sala Ekspozycji Credit Agricole La Madeleine - Avenue Marcel Proust - Chartres

UROCZYSTOŚĆ CHRYSUSA KRÓLA W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

Uroczystość ta jest patronalnym świętem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego (PZK), organizacji skupiającej w swych szeregach wszystkie katolickie organizacje, działające przy Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W tym roku PZK poleciło Arcybractwu Najświętszego Sakramentu zorganizowanie uroczystości.

Uroczysta Msza św. o godz. 11.00 była odprawiona w intencji wszystkich organizacji katolickich, a także w

intencji Matki Marii Teresy - przełożonej Sióstr Nazaretanek w Paryżu, która została wybrana Matką generalną Zgromadzenia. W czasie popołudniowej Mszy św. trzy panie zostały przyjęte do stowarzyszenia Arcybractwa Najświętszego Sakramentu.

Po Mszy św. stowarzyszenie urządziło uroczystą akademię na cześć Chrystusa Króla, a także poczęstunek dla wszystkich uczestników akademii.



Fot. Z. Ostrowska

Z. Ostrowska

POLACY NA ZACHODZIE

uroczystej Mszy św. wziął udział chór parafialny. Nie zabrakło kwiatów i życzeń owocnej pracy wśród Polonii.

8 listopada - Oddaliśmy hołd 150 polskiemu lotnikom spoczywającym na wojskowym cmentarzu La Doua. W uroczystości wzięły udział liczne poczty sztandarowe francuskich, włoskich oraz polskich kombatantów. Złożono wieńce w imieniu konsula RP w Lyonie oraz organizacji polonijnych.

15 listopada - Uroczysta Msza św. z okazji święta Niepodległości, z udziałem konsula RP, polsko-francuskich stowarzyszeń, kombatantów i licznym udziale Polonii lyońskiej.

17 listopada - Teatr Faktu z Krakowa zaprezentował montaż słowno-muzyczny poświęcony ofiarom Katynia, oparty na wspomnieniach, poezji oraz listach ofiar. Tego samego dnia otwarcie wystawy rysunku Andrzeja Mleczki w Muzeum Druku.

18 listopada - Staraniem Janiny de Foresta dokonano otwarcia Polskiego

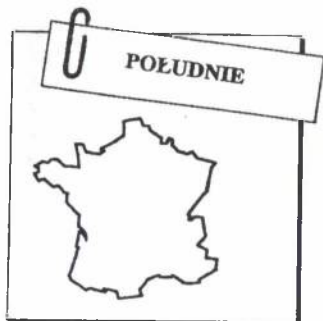
Przedszkola. Początkowo mieścić się ono będzie w pomieszczeniach Konsulatu.

2 grudnia - Otwarcie wystawy szopek krakowskich (pod patronatem mera Lyonu).

3 grudnia - Wernisaż wystawy *Polska zawsze wierna* zorganizowanej staraniem Stowarzyszenia Francusko-Polskiego Śląsk w Centrum Kulturalnym w Villeurbanne.

6 grudnia - *Wielka Gala* w Centrum Kulturalnym w Villeurbanne z udziałem baletu *Harnam* z Łodzi, zespołu dziecięcego *Wista* oraz grupy folklorystycznej *Śląsk*. Dochód przeznaczony jest na szpital dziecięcy w Międzyzlesiu. Udział parafii Polskiej w obradach Synodu Diecezji lyońskiej oraz regularny przegląd polskich filmów w Konsulacie.

Jacek TOŁDOWSKI
rzecznik prasowy
Polskiej Parafii w Lyonie



Z ŻYCIA WSPÓLNOTY POLSKIEJ W LYONIE

26 września br. - Uroczysta Msza św. inaugurująca nowy rok nauki w Polskiej Szkole. W tym roku uczęszcza do niej 78 dzieci.

28 września - W konsulacie polskim w Lyonie wieczór piosenki w wykonaniu poety, kompozytora i piosenkarza w jednej osobie - Jacka Kowalskiego.

1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych. Tego dnia przypadła 15. rocznica święceń kapłańskich naszego duszpasterza, ks. Józefa Żmudy. W



KOMUNIKAT

W związku z przypadającą w 1994 roku 30 rocznicą śmierci abp gen. JÓZEFA GAWLINY - biskupa połowego Wojska Polskiego i protektora polskiego uchodźstwa na cały świat w latach 1949 - 1964, zawiązał się w Paryżu komitet redakcyjny przygotowujący opracowanie pamiątkowej księgi.

Prosimy o przysyłanie nam wszelkich materiałów oraz fotografii związanych z arcybiskupem Gawliną. Zwracamy się również z prośbą do osób, które miały bezpośredni kontakt z arcybiskupem o nadsyłanie swoich wspomnień. Najciekawsze z nich zostaną wydrukowane w przygotowywanym opracowaniu.

Zbigniew A. Judycki - Terrasses de la Ravinière - Bat. B Appt. 26 - 95520 Osny (France) - tel. Paris (1) 43.96.15.38

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W PARAFII WNIEBOWZIECIA NMP W PARYŻU

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA - 24 grudnia 1992

Msza św. - godz. 8.00 - Wieczerza Wigilijna dla osób samotnych - godz. 18.00
Pasterka: godz. 21.00 (po polsku); godz. 22.30 (po polsku); godz. 24.00 (po łacinie z liturgią słowa po francusku)

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA - 25 grudnia 1992

Msze św.:
godz. 8.00 (po polsku)
godz. 9.30 (po polsku)
godz. 11.00 (po polsku)
godz. 12.30 (po łacinie i francusku)
godz. 14.00 (po polsku + chrzty)
godz. 16.15 (po polsku)
godz. 17.30 (po francusku)
godz. 19.30 (po polsku)

UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA - 26 grudnia 1992

Msze św. tylko w j. polskim godz. 8.00; 9.30; 11.00; 16.15; 19.30.

NIEDZIELA - 27 grudnia 1992 - Msze św. jak w każdą niedzielę

* Uwaga! Numer telefonu Poradni Psychologicznej i Rodzinnej : 47.03.90.23 *

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS

☎: 40 15 08 23 - CCP 12777 08 U

PRENUMERATA

PRENUMERATA NA ROK: 250 lrs NA PÓŁ ROKU: 130 lrs PRZYJACIELE G.K.: 350 lrs

NAZWISKO :

Imię :

Adres :

..... ☎

Opłata : czekiem gotówką CCP Przekazem pocztowym

✂

OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE

NAMIOT SPOTKANIA

Siostry Sercanki zapraszają dziewczęta na **Niedzielę Rekolekcyjną**, dnia 10 stycznia 1993 r. do La Ferte sous Jouarre. Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie do s. Bożeny - tel. 60.22.03.76 (s. Bożena) lub s. Jeremii - tel. 42.61.37.47 (cały dzień) - 40.15.08.23 (od 9.00 do 12.00).

BALE SYLWESTRÓWE

Polskie Towarzystwo Katolickie w Dammarie les Lys organizuje dnia 31 grudnia br., w *Salle de Fetes* merostwa Dammarie w godzinach 21.00 - 4.00 Bal Sylwestrowy. Do tańca przygrywać będzie polski zespół muzyczny "Rytm". Bufet z napojami i wyrobami polskimi. Serdecznie zaprasza wszystkich chętnych do wspólnej zabawy.

Zarząd PTK w Dammarie les Lys

Na bal noworoczny zaprasza również Koło Paryż Stowarzyszenie Polskich Kombatantów przy 20, rue Legendre - M° Viliers. Rezerwacji można dokonywać pod nr tel. 47.63.10.92.

* * *

Podróże do Polski

* **AMIGO TURIST.** Najtańsze przejazdy do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Wyjazdy w każdą niedzielę. Cena: 350F; AR: 650F. Informacja, rezerwacja codziennie od 8.00 do 22.00. Tel. Paryż 43.88.06.98. lub 60.11.87.24. Zapraszamy!

* W soboty i niedziele luksusowymi autokarami do: Opola, Krakowa, Łodzi, Lublina, Częstochowy, Kielc, Warszawy, Sandomierza, Rzeszowa. Tel. Paryż 60.11.87.24. (od 8.00 do 22.00). Zapraszamy!

* Szybko, przez Metz do Lublina, Rzeszowa, Radomia, Stalowej Woli, Tarnobrzega i Wrocławia, proponuje polskie biuro podróży. Wyjazdy w środy. Tel. (1) 43.38.67.29 (od 9.00 do 22.00).

* **BAUDART VOYAGE.** Legalna i regularna linia autokarowa do Polski. Komfort i bezpieczeństwo podróży, ubezpieczenie podróżnych i bagażu. W okresie świątecznym wyjazdy do Polski praktycznie każdego dnia. **Nasz adres: 5, Rue Turbigo - 75001 Paris - tel. 45.08.12.25.**

Praca

* Młody Polak, z wyższym wykształceniem (+ j. obce), staż i referencje w UNESCO oraz w Banku Światowym, szuka dobrze płatnej pracy z kontraktem. Oferty proszę kierować: Dariusz Długosz - 59, Av. des Courlis - 78110 Le Vesinet.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie de Lilas). Informacje tel. 49.83.90.94

Usługi

* Hydraulik wykonuje wszelkie prace instalacyjne. Tel. 48.21.19.04.

Dom w Polsce

* Sprzedam dom jednorodzinny wolnostojący. Okolice Kraśnika, woj. Lublin. Tel. 46.83.06.82.

* Pracę z mieszkaniem dla dziewczyny zamienię na pracę bez mieszkania. Tel. 47.20.59.44. (10.00 - 18.00)

Lekcje

* Lekcje j. francuskiego indywidualne lub w grupach 2-3 osobowych. Tel. (1) 45.56.01.46.

* Student konserwatorium udziela lekcji gry na fortepianie. Tel. 45.77.46.74. (Piotr, pokój 121).

PRAWNIK

udziela pomocy

przy współpracy z gabinetem adwokackim
polskie i francuskie prawo pracy, rodzinne, zobowiązań,
spadkowe, handlowe (spółki)

Viva FOLAND - tel. (1) 45.86.39.23.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĄCZENIA LUKSUSOWYM

AUTOKAREM DO POLSKI

SPECJALNE WYJAZDY NA BOŻE NARODZENIE

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
BYDGOSZCZY, GDAŃSKA. OPOŁA, KATOWIC,
KRAKOWA, TARNOWA, RZESZOWA.
Częstochowy, Kielc, Gliwic, Zabrze, Bytomia,
Chorzowa, Bielska, Łodzi.

CENY JUŻ OD 650 F W OBIE STRONY

Wyjazdy w czwartki i soboty
WYJAZDY Z PACZKAMI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 16.00
w grudniu otwarte od 10.00 do 18.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

TRANSPORT

Serwis ekspres (24 h chrono)
Transport drobnicy (wyjazdy każdego dnia)
Przewóz mienia

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze (M° Nation)
Wyjazdy z Paryża w każdą niedzielę

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy)

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

KANCELARIA PRAWNA OLŚNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery
do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa,
adopcje, kontrakty notarialne, spadki, spra-
wy sądowe we Francji i w Polsce, spro-
wadzanie dokumentów i rodzin, formalności
konsularne, itp.

ETUDE OLŚNICKI: Mile FAJANS
106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

Państwo BAFIA serdecznie za-
praszają wszystkich wielbicieli
śnieżnych wakacji do ZAKOPA-
NEGO. W pobliżu zjazdów nar-
ciarskich oddają do Państwa
dyspozycji nowy dom z ogrze-
waniem. Możliwość posiłków na
miejscu.

JAN BAFIA - OS. PARDAŁÓWKA 15a
34-500 ZAKOPANE.

Tel. (19-48) 165.611.15
Tel. we Francji 27.46.88.54.

* * *

*Ofiary na TYDZIEŃ MIŁOSIER-
DZIA prosimy przesyłać pod adresem
Mission Cath. Polonaise - 263bis,
Rue St Honoré - 75001 Paris -
wplacając na CCP 1268-75 N Paris
lub czekiem i zaznaczając: "Na
Tydzień Miłosierdzia".*

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
8 grudnia 1992 r.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Sznajkiwicz, Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
8000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

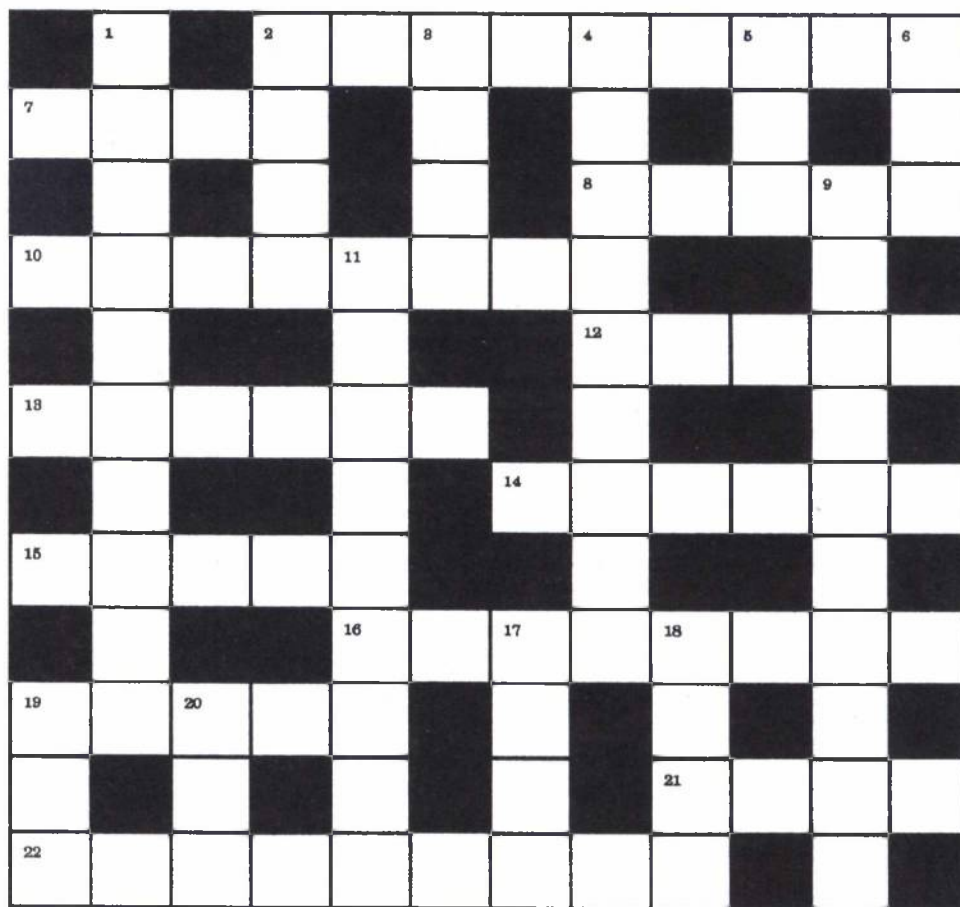
COMMISSION PARITAIRE N° 80593

Krzyżówka:

Poziomo: 2. Wigilijna, rozpoczyna się pierwszą gwiazdą; 7. Matka Najśw. Maryi Panny; 8. Właził na płótek; 10. Idziemy na nią o północy; 12. Nosił go szlachcic w XVII wieku; 13. Ryba drapieżna (zdrobniale); 14. Unikający kłótni (wspak); 15. Czyszczenie wodą; 16. Poprzednik fortepianu (wspak); 19. Może być wskazujący; 21. Policzki; 22. Tkanina lekko błyszcząca używana na obrusy, obicia mebli itd.

Pionowo: 1. Łąd wokół bieguna południowego; 2. Wynałazł maszynę parową; 3. Używany do narkozy; 4. Infekcja; 5. Obrządek; 6. Skrót uczelni Teologicznej w Warszawie; 9. Protestanci; 11. Tytuł kardynalski; 17. Miasto u wylotu kanału. 18. Niebezpieczny zwierz, zwłaszcza gdy głodny; 19. Pierze bieliznę; 20. Tutaj - po francusku.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przesyłać do końca stycznia 1993 r. Wśród prawidłowych odpowiedzi wylosujemy nagrody książkowe.



HUMOR



Na lekcji religii katecheta przez dwadzieścia minut mówi o grzechu pierwotnym. Po zakończonej lekcji sprawdza rezultat swoich wysiłków.
- Jak się nazywał grzech Adama i Ewy z raj? - Grzech pierwszorzędny - odpowiada zapytany uczeń.

* * * *

Doktor zbadał pacjenta i mówi:
- Przykro mi bardzo, ale doprawdy nie wiem, co panu dolega.
Pacjent nachyla się ku lekarzowi i mówi szeptem:
- Mogę panu zdradzić, ale podzielimy się honorarium po połowie.

* * * *

Na lekcji religii ksiądz pyta się dzieci:
- Które z was chce iść do nieba?
Wszystkie dzieci poza Jasiem podnoszą ręce do góry, więc ksiądz pyta:
- A ty Jasiu nie chcesz iść do nieba?
- Nie mogę, obiecałem mamie, że zaraz po lekcjach wrócę do domu...

* * * *

* * * *

Na pustyni misjonarz spotyka lwa. Przerażony żegna się i mówi:
- Boże spraw, aby ta istota miała chrześcijańskie uczucia.
Na to lew przykłęka, żegna się i mówi:
- Boże pobłogosław ten dar, który zaraz będą spożywał.

* * * *

- Baco, co robicie jak macie wolny czas?
- Siedzem i dumiem...
- A jak nie macie czasu?
- To ino siedzem...

* * * *

Więzień do nowego lokatora w celi:
A ty za co siedzisz?
- Za katar.
- ???
- No tak, kichnąłem i strażnik w banku się obudził.

* * * *

- Panie kelner, co to za robak pływa w mojej zupie?
- Nie mam pojęcia, zawsze byłem słaby z biologii...

Baca siedzi na ławie oskarżonych.
- Pobiliście sąsiada - mówi sędzia - czy macie coś na swoją obronę?
- Nic, policja mi orczyk zabrała.

* * * *

- Ilu was tu pracuje?
- Z majstrem siedmiu.
- Czyli bez majstra sześciu?
- Nie, bez majstra to nikt nie pracuje.

* * * *

Pacjent budzi się po operacji i rozgląda się wokół.
- Gdzie ja jestem? W raju?
- Nie - odzywa się siedząca przy łóżku żona - przecież widzisz, że jestem przy tobie.

* * * *

Lekarz bada pacjenta z porozbijaną głową.
- Od czego ma pan ten siniak pod lewym okiem?
- Od myślenia, panie doktorze.
- Pan żartuje!
- Słowo daję! Myślałem, że żona wróci z wczasów dzień później...

OD REDAKCJI

Wielu z nas z niepokojem śledzi współczesną konfrontację dwóch wizji Europy i świata: jedna, reprezentowana przez wierzących w Chrystusa, a druga, będąca w głośniejszej ofensywie, reprezentowana przez wyznawców humanizmu agnostycznego, a najczęściej ateistycznego (por. przemówienie Jana Pawła II z 11.10.1988 r. przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu).

By nie być biernym obserwatorem tej konfrontacji, ważna byłaby umiejętność przejścia od heroicznej postawy opozycji do mądrości pozytywnego ukazania bogactwa wiary. W naszych czasach bogactwo to zostało najpełniej ukazane na rozpoczętym 30 lat temu Soborze Watykańskim II. Każdy dzień pracy Soboru ukazywał najgłębszą tajemnicę Kościoła: jeden z kardynałów wnosił w środek zgromadzenia biskupów, kapłanów i przedstawicieli ludzi świeckich, Biblię, księgę Słowa Bożego, składając ją na tronie przewodniczenia. Tron ten zarezerwowany był dla Jezusa Chrystusa - jedyne Pana swego Kościoła. To Jezus Chrystus, Słowo Odwieczne, żywe Słowo Boga - niewidzialne, ale jakżeż realnie obecne - przewodził każdemu zgromadzeniu soborowemu. A uczestnicy, obdarzeni przez Chrystusa mandatem posłania i misji, zjednoczeni w Jego imię, pokornie trwali na modlitwie, otwarci na to objawione Słowo Boże, by przekazać Je światu, w sposób możliwie najwierniejszy. Trwali otwarci na natchnienia Ducha Ożywiciela, by tę Bożą prawdę przekazać w języku dziś zrozumiałym, a przez to odpowiadać na wielkie problemy naszego czasu. Jakżeż piękny obraz, wzywający do zaangażowania każdego członka Mistycznego Ciała Chrystusa - Kościoła.

My, Polacy, mamy także jedyną w naszej historii łaskę, wybrania Jednego z naszych rodaków na Stolicę Piotrową. Jako najwyższy Pasterz Kościoła Chrystusa, Jan Paweł II wędruje przez świat, umacniając Braci w wierze. Kiedy w ubiegłym roku odbywał swą IV pielgrzymkę do Ojczyzny, to sam podsumował ją już po powrocie do Rzymu: (...) *Skoncentrowałem moje nauczanie w Polsce na gruncie Dekalogu oraz ewangelicznego przykazania miłości. Wydaje się, że jest to droga najważniejsza do odbudowy samych założeń, na których życie i narodu, związanego od 1000 lat z chrześcijaństwem, może się nadal budować w sposób prawidłowy.*

Stojąc przy żłóbku Chrystusa, pragniemy Bogu najserdeczniej podziękować za te dwie łaski i gorąco prosić, byśmy we współczesnym chaosie i zagubieniu umieli głosić Chrystusa w zróżnicowanych kulturach naszego czasu.

Głos Katolicki, w miarę swych możliwości, chce służyć tym uniwersalnym, chrześcijańskim wartościom; pragnie, by one autentycznie przenikały myślenie i postawy Czytelników; chce być otwarty na myślenie i pragnienia młodego pokolenia, zachowując pewną równowagę wobec swych dawnych, najwierniejszych prenumeratorów. Wciąż szukamy ludzi, którzy ciekawie, zachowując chrześcijańską hierarchię wartości, informowałyby naszą polonijną społeczność. By stworzyć szerszą płaszczyznę wymiany myśli podjęliśmy nowy wysiłek redagowania raz w miesiącu podwójnego numeru, zawierającego 32 strony, wzbogaconego kolorem na pierwszej i ostatniej stronie.

Obok innych, dalszych perspektyw rozwoju, na dziś podajemy konkretną propozycję wzięcia udziału w naszej *wielkiej grze*. Załączony biuletyn wyjaśnia, iż dla tych, którzy uczynią wysiłek w znalezieniu 5 czy 6 nowych prenumerat przewidziane są - poza mniejszymi prezentami dla każdego uczestnika - cztery główne nagrody: przejazd i 10-dniowy pobyt w Ziemi Świętej; tygodniowy pobyt dla 2 osób w domu PMK w Lourdes; rower czy zestaw radiowy Hi-Fi. Liczymy bardzo na zrozumienie, na pomnożenie liczby stałych abonentów, koniecznej dla funkcjonowania tygodnika.

Już teraz jesteśmy też zmuszeni poinformować, że od końca stycznia 1993 r. cena 1 egzemplarza *Głosu Katolickiego* wzrośnie o 1 F i będzie wynosić 6F. Jest to, niestety, dyktowane wzrostem kosztów drukarni, papieru i administracji.

Dziękując Panu za zakończony kolejny rok wydawniczy, prosimy Boże Dziecię o nowe łaski oraz natchnienie dla autorów i redaktorów, o życzliwość i zaangażowanie dla Czytelników. Wszyscy życzymy sobie pogodnych i bogatych w łaski Boże świąt Bożego Narodzenia i pełnego Bożego pokoju Nowego Roku.

ks. Rektor PMK
Redakcja "Głosu Katolickiego"

"GŁOS KATOLICKI"

Towarzyszy Polakom mieszkającym poza granicami kraju od ponad 30 lat.

Wydawany przez Polską Misję Katolicką we Francji, proponuje - obok problemów duszpasterskich i aktualności parafialnych - artykuły polityczne, społeczne, kulturalne...

Tylko prenumerata zapewni Państwu regularne otrzymywanie naszego wspólnego polonijnego pisma !

W 1993 r. prenumerata wynosi:

roczna	-	250F
półroczna	-	130F
przyjaciół	-	350F

Ci z Państwa, którzy uregulowali już prenumeratę na 1993 r. nie dopłacają do przesłanej nam sumy.

ZDJĘCIA :

- na okładce: -(c)- Marc BERTEIL (*Famille Chrétienne*)
- na ostatniej stronie: -(c)- G. GIANSAANTI (*Syigma*)

